

Ceny prenumeraty.

Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
dzienną dwukrotną dostawę
domu dopłaca się 60 halerzy.
Przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w/syłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na
czasowych warunkach (cena prenumeraty wymie-
niona wyżej w nagłówku pisma).

Po ukończeniu zaczętych powieści „Święcowie“
Glińskiego, „Miasto“ Jaroszyńskiego, „Na gałęzi“
Kulewaina, które się przeciągną nieco w 1906, „Słowo
Polskie“ rozpocznie druk nowych dzieł powieściowych
wysokiej wartości:

Kazimierza Rojana

„JUTRZENKA“

Powieść współczesna na tle życia galicyjskiego.

Doroty Gerard

(Longard de Longgarde)

„Nieprawdopodobna Idylla“

Przegląd angielskiej rodziny w Galicyi.

Przekład A. Gawrońskiej.

Ludwika Stevensona

„Dziwna przygoda“

Dr. Jekylla i mr. Hyde'a, przekład z angielskiego M. S.

J. W. Scheffla

„Ekkhard“

Powieść z X wieku.

Przekład (z 200-iego wydania) Wandy Młodnickiej.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1.20, z przesyłką pocztową
kor. 1.50 (w opasce poleconej kor. 1.75).

Sejm i parlament

w roku 1905.

Nie chcę tu kreślić kroniki parlamentarnej i sej-
mowej w ubiegłym roku, zbyt świeżo bowiem tkwią
ważniejsze czynności ciał prawodawczych w umysłach
ludzi, zajmujących się sprawami publicznymi, aby było
potrzebnem ich kolejne przypominanie. Pragnę jednak
przy zmianie roku porównać działalność obu ciał re-
prezentacyjnych pod względem ducha, jaki je ożywiał,
prawdziwej miłości dla kraju i żywotności, jakiej da-
wały dowody. Porównanie takie nie jest zbędnem w
chwili, gdy mnożą się objawy odrodzenia ducha auto-
nomicznego w tym kraju, duch bowiem, przenikający
reprezentację, odzwierciedla ducha samego społeczeń-
stwa, wyjawia siłę węzłów moralnych, łączących je z
jego reprezentacją prawodawczą.

Parlament, a raczej Izba posłów, funkcjonowała
w r. 1905 pozornie normalnie. Nie było w niej ob-
strukcji, pod różdką nowego prezydenta ministrów
obudziły się u wszystkich stronictw Izby nowe nadzieje
i nowe obawy: krótkiego oświadczenia nowego pre-
miera, że dążyć będzie do przywrócenia normalnych
stosunków w parlamencie i pogodzenia Czechów z Niem-
cami, wysłuchała Izba w dniu 24 stycznia 1905 r. z
zadowoleniem, że już nie widzi przed sobą jego po-
przednika. Już w tym dniu jednak rozpoczęła się po
odczytaniu wniosków nagłych znana metoda „kontrolo-
wania“ działalności rządu: odczytano 58 interpelacji,
niektóre z nich były może rzeczywiście uzasadnione,
ale przeważały interpelacje w rodzaju posła Bazylego
Jaworskiego i towarzyszy, którzy wedle swego zwyczaju
przetłumaczyli kłaniaszko skomśkowanych artykułów
„Hajdamaków“ i wnieśli je do Izby, zapytując ministra
sprawiedliwości, co on powie o tem, że w Galicyi
konfiskuje się takie niewinne artykuły, jak o „białym
orle w czerwonym polu“, który „od lat 560 pożera
ruskie jagnięta, rozdziera ostrymi szponami ciało, mózg
i oczy“ ruskiego narodu, „o towarzystwie katów Rusi-
nów“ itp. Przez wnoszenie podobnych interpelacji upa-
dła powaga parlamentu od dawna wobec rządu i ten
w każdym innym parlamencie skuteczny sposób kontro-
lowania rządu i karcenia nadużyć jego organów stał się
wręcz iluzorycznym: wiele bowiem interpelacji już z gó-
ry przedstawia się jako niesumienny wybrak nietykalno-
ści poselskiej, jako przemysłnictwo bezprawia, celem zle-
galizowania go w prasie i u ludności, a rząd może się
łatwo uchylić od odpowiedzi na interpelacje sobie nie-
mille, wskazując na tysiące interpelacji jakimi jest zasy-
pany i na fizyczną niemożność zbadania tych spraw
w krótkim czasie.

Przytoczyłem jeden, ale charakterystyczny przykład,

który, widząc, że zabiegi jego, jako gospodarza, są naj-
zupełniej zbyteczne, gdyż goście radzą sobie sami jak
najswobodniej, usiadł skromnie w rogu pokoju, dolatują
ustawicznie epitety w rodzaju: podły mydlarz, marny
filister, tępy mamut, episier, procedernik i t. p.

Pan Tokarczyk specjalnie uważał się, ażeby To-
masza wyprowadzić z równowagi. Dowodził między in-
nemi, że prawdziwy artysta nie może przyjmować na
siebie żadnych obowiązków towarzysko-społecznych,
boby to krępowało bezpośredniość jego wyrazu indy-
widualnego. Musi on być wolny, jak ptak, i jedynie po-
słuszny impulsom własnego temperamentu. Że powinien
on szukać ostrych, silnych podniet, i bynajmniej nie
krępować się tem, że to jakiś muś zjadaczowi chleba
krzywdę przyniesie, bowiem dzieło, jakie stąd wyniknie,
będzie nieśmiertelne. Że, gdyby nawet wypadło do ta-
kiego celu przejść po trupach, nie powinien zawahać się,
jeżeli może wziąć boską sztukę pod kąt nieskończono-
ści. Unosił się.

— Michał Anioł zabijał, Benvenuto Cellini zabijał.
Ribera, przy pomocy dobrze zorganizowanej szajki swo-
ich uczniów, terroryzował cały Neapol mieczem, szty-
letem i trucizną; był okrutny i bezwzględny jak zdo-
bywca, to też zdobył świat arcydziełem okrucieństwa,
kiedy wymalował świętego Bartolomeja, odartego ze
skóry. Saviour Rosa — mówił dalej z lubością — z ban-
dytami napadał w górach na podróżnych, ażeby na go-
rącym uczynku chwycić ruch dramatyczny do swoich
batalistycznych kompozycji. Ja — kończył wreszcie
z akcentem niby chłodnego, wyrafinowanego okrucień-
stwa, jakby już ostatecznie chciał zdumieć i ośmić au-
dytoryum — ja osobiście czuję, że dopiero wtedy praw-
dziwie wielkie dzieło stworzę, stanę się godny tych ol-
brzymich geniuszów, kiedy będę miał czyjaś krew na
sumieniu.

w jaki sposób sam parlament czuwa nad swoją powagą
i godnością wobec rządu i wobec społeczeństwa; przy-
kład ten cechuje całą jego działalność także w ostatnim
roku. Z jednej strony uległość wobec rządu, z drugiej
strony zaś nadużywanie wolności słowa, sypanie wokół
frazesami, interpelacjami i wnioskami, aby się tam u
dołu, u wyborców, wydawało, że się o nich ciągle my-
śli, że się pracuje śmiało i energicznie i że tylko zbro-
dnicze usposobienie przeciwników politycznych tudzież
nieszczesny system wyborczy, są przyczyną niepowodze-
nia tej żmudnej pracy.

Parlament dał rządowi niemal wszystko, czego
rząd zażądał; dał mu prowizoryum budżetowe, dał
kontyngent rekrutów, taryfę cłową, dał indemnizację za
wszystkie dawniejsze nieuchwalone budżety, dał miliono-
wy kredyt na przekroczenie kolei alpejskich. Nie dał
jednak parlament rządowi tego, co było w interesie lu-
dności: nie uchwalił budżetu, aby nie skępować rządu
pewnymi niedogodniami mu zobowiązaniami n. p. co do
budowy kanałów, nie uchwilił tak domowej sprawy dla
robotników i dla gmin, jaką jest ubezpieczenie ro-
botników na starość i od niezdolności do pracy, nie
zalałwił pięknej sprawy polepszenia doli wielu upośie-
dzonym warstwom urzędniczym, nie zdobył się na za-
dną uchwałę w sprawie reformy podatku domowo-czyn-
szowego, nie zajął się poważnie żadnym z wniosków
poselskich, mających na celu dobro ludności. Wprawdzie
poświęciła Izba swe wolne chwile wielu rozprawom po-
pularnym, mieliśmy n. p. długie rozprawy na temat sto-
sunku z Węgrami i wyzysku Austrii przez Węgry, wy-
wołane wnioskiem p. Derschatty, mieliśmy medawno
kilkudniową rozprawę na temat niedoli urzędników: oby-
dwie dyskusje jednak prowadzone nie dla rzeczy sa-
mej, lecz dla wyborców, „ut aliquid fecisse videatur“. Komisyja dla wniosków Derschatty przestała sama fun-
kcjonować, a przyjęte przez Izbę wnioski nagłe w spra-
wie urzędników utrudniły raczej polepszenie położenia
tym warstwom, które pomocy najpilniej potrzebują, po-
nieważ były zbyt szerokie i zbyt wielkie wymagania sta-
wiane do nadwyrężonej kasy państwowej.

Ten sam parlament, który nie umie się zdobyć na
samodzielny program pracy pozytywnej, nie umie zna-
leźć dróg zbliżenia zwaśnionych narodów i pogodzenia
interesów rozmaitych krajów, ludzi siebie i ludzi drugich
nadzieją, że wstąpi weń inny duch, gdy się zmieni re-
forma wyborcza, gdy energiczniejsi reprezentanci ludu
zajmą w nim krzesła poselskie. Ja tej nadziei nie po-
dzielam: nowi ludzie zmieniają ciało dzisiejszego organi-
zmu, nadadzą mu inną szatę, będą działać może gło-
śniej i energiczniej, ale nie wleją nowego ducha w sztu-
czny organizm centralny, dopóki ustrój państwowy nie
oprze się na jedynej żywej i trwałej podstawie, na uzna-
niu w myśl zapowiedzi konstytucyjnej z r. 1860 ustawo-

Zaciął usta i toczył wzrokiem po zebranych, jak-
by kontrolując efekt, jaki słowa jego wywołały. Zapa-
nowała chwila milczenia. Tomasza przebiegł dreszcz
obrzydzenia. Przypomniał sobie wywody Korewicza. Ale
przecież niepodobna tego uogólniać, przecież inni arty-
ści nie mogą odpowiadać za wstrętne instynkty, czy
tylko błazeńską pozę pana Tokarczyka.

Wstał i mówił, siłąc się na spokój.

— Proszę pana, obok wymienionych przez pana
nazwisk, możnaby zacytować z historii setki innych,
których właściciele nie tylko nikogo nie zabijali, ale
wogóle odznaczali się wielką dobrocią i łagodnością
usposobienia, a niemniej przeto byli doskonałymi arty-
stami. Powiem nadto, że wśród współczesnych znam kil-
ku malarzy i rzeźbiarzy osobiście i mogę panu zare-
czyć, że są najlepszymi obywatelami, mężami, ojcami
rodzin i najmiłszymi towarzyszami.

— Któż taki?

Tomasz wymienił kilka nazwisk.

— Co, nasi znani? — Parsknął śmiechem pan
Tokarczyk. — Co te mamuty akademickie, te fabrykan-
ty bez fizjonomii, bez temperamentu, bez duszy, te
procederniki? He, he, nie panie, prawdziwie twórcza,
wielka, szczerza indywidualność nigdy popularna nie bę-
dzie, nigdy się z tłumem nie porozumie, nigdy, słyszy
pan. Ot, co jest, chi, chi, chi.

I chichotał zawzięcie, zanosząc się od śmiechu.

Tomasza arogancki ten chichot drażnił do tego
stopnia, że nie był w stanie panować dłużej nad sobą,
w obawie więc, ażeby we własnym domu nie unieść
się nad miarę, urwał nagle rozmowę z widocznymi
znakami silnego podniecenia i wyszedł szybko do dru-
giego pokoju.

(C. d. n.)

77)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Był to mężczyzna niespełna trzydziestoletni, mały,
szczupły, mizerny, z rudą, niedbale utrzymaną brodą,
zrastającą rzadko w nierównych kępach policzki, co
nadawało mu typowy wygląd epileptyka. Usta miał
wazkie, sine i mocno zacienione pod spadającymi na nie,
ryby dwa kły, dwoma kosmykami złotych włosów. Po-
mimo to, był on bardzo przystojny. Kształtny nos i du-
że wyniosłe czoło, na którym piętrzyła się plowa czu-
pryna, stanowiły, że rysy jego należało uważać za re-
gularne. Ale w zachowaniu się miał coś szorstkiego,
niemiłego i wśród zebranych odznaczał się przedewszyst-
kiem arogancją, choć wogóle całe towarzystwo nie uwa-
żało za stosowne krępować się czemkolwiek w jego
domu. Byli jak u siebie. Kiedy wszedł, wracając nieco
później z wizyt po mieście, zaledwie raczyli się z nim
przywitać, a potem częstowali się wzajemnie jego ko-
niakiem, likierami, palił jego cygara i papierosy, nie
zwracając zgoła na gospodarza uwagi.

Zresztą mówili o rzeczach górnych, nieprzystę-
pnych, nadzwyczajnych — o nieskończoności, o sztuce,
czystej sztuce dla sztuki, o posłannictwie, o kapłań-
stwie, namaszczeniu. Mówili głośno, hałaśliwie, z pe-
wnością siebie, używając przytem określeń mocnych, do-
sadnych, pełnych barwy i charakteru. Do uszu doktora,

dawczej samodzielności „królestw i krajów“ reprezentowanych w Radzie państwa, jako reprezentacji wspólnych interesów tych krajów, federacji stanów austriackich, a nie wszystkich zbiorowych potrzeb ludności państwa.

Zgola inny duch przenika działalność Sejmu krajowego. Dla widza z galerii sejmowej, patrzącego na skromny zazwyczaj komplet w sali sejmowej i na obojętne oblicze tego lub owego posła, wydawać się może Sejm zbiorowiskiem apatycznych, uprzywilejowanych ludzi, niegodnych reprezentowania narodu. Widz ten jednak nie pamięta o tem, że obrady w Sejmie są już owocem ożywionej pracy i dyskusji w komisjach sejmowych i że uchwały, zapadłe w komisjach, przesądzały zwykle uchwałą całego Sejmu. Stąd płynie owa pozorną obojętność Sejmu, stąd owe pustki w sali sejmowej, stąd przewlekane obrady sejmowych głównie przez tych posłów, którzy w komisjach nie pracują i nie tyle samemu Sejmowi, jak galerii sejmowej i swoim kołom wyborczym mają wiele do powiedzenia.

Szczupłe są środki finansowe, jakimi Sejm rozporządza, ograniczony zakres jego działania, a jednak nigdy nie braknie mu materiału do pracy, nigdy nie wyczerpuje tego materiału, mimo usilnej pracy w komisjach, mimo dłuższych i nużących posiedzeń dziennych i nocnych. Ze stanowiska demokratycznego można wiele zarzucić składowi Sejmu i niejedno jego działalności, ale tego zaprzeczyć nie można, że jest to organizm żywy i żywotny, że wszystkie jego części składowe przenika miłość kraju i najlepsza chęć podniesienia jego dobrobytu moralnego i materialnego, położenia trwałych fundamentów dla jego wszechstronnego rozwoju.

Praca Sejmu na ostatniej sesji była więcej nerwową, gorączkową, niż wielu poprzednich: składały się na to przyczyny zarówno zewnętrzne, jak wewnętrzne. Na zewnątrz wielkie wypadki europejskie, wstrząsające także naszym narodem, otwierające naszym braciom widoki innego, lepszego bytu po tylu latach ucisku i męczeństwa, ciąгла niepewność położenia w Królestwie i w Rosyi, to niepokojące, to znowu pocieszające wiadomości, jakie stamtąd dochodziły, działały o wiele silniej na umysły i uczucia posłów sejmowych, niż bieżące sprawy austriackie i sejmowe, lubo także te sprawy nie były pośledniej wagi: sprawa reformy wyborczej sejmowej i zapowiedź radykalnej reformy wyborczej do parlamentu, uregulowanie finansów krajowych na najbliższe lata przez rozszerzenie autonomii finansowej kraju na opłaty szynkarskie i wyższe podatki od piwa po ustaniu prawa propinacji, sprawa dotacji nauczycielstwa ludowego, dotacji miast po ustaniu prawa propinacji, sprawa parcelacji i związany z nią ściśle interes narodowy, zwłaszcza w środkowej i zachodniej części kraju, sprawa wychowania narodowego w szkolnictwie ludowym i średnim, te pierwszorzędne sprawy krajowe tworzyły tło narad Sejmu, sejmowego Koła polskiego i klubów sejmowych, obok mnóstwa spraw innych, ekonomicznych, edukacyjnych, sanitarnych.

Najważniejszą sprawą, przez Sejm merytorycznie załatwioną, była ustawa o krajowych opłatach szynkarskich i wyższych opłatach od piwa po ustaniu prawa propinacji, zapewniająca krajowi od r. 1911 co najmniej 11½ milionów koron, 37 miastom mającym prawo propinacji 2,250.000 koron dochodu rocznie (prócz odsetek od kapitałów propinacyjnych). Na rachunek tego przyszłego dochodu mógł Sejm już na rok bieżący uchwalić większe wydatki, niż bieżące dochody pozwalały. Sprawy reformy wyborczej i sprawy uregulowania plac nauczycielskich na przyszłość niestety Sejm stanowczo nie uchwalił. Wywołał tem wiele niezadowolonia, zaognił ferment społeczny, z wielu stron oddawna żywiony i podsycany: rzeczą będzie najbliższej sesji sejmowej naprawić błędy w ostatniej sesji pod tym względem popełnione.

Wśród walki stronnictw i ścierania się sprzecznych interesów nie brakło w Sejmie nigdy nici jednoczącej wszystkich, gdy wspólny interes kraju lub narodu był dla wszystkich widocznym. Tak było przy uchwalaniu szerszej autonomii podatkowej dla Sejmu, za którą oświadczyli się wszyscy, nawet Rusini i włościanie (z wyjątkiem p. Stapińskiego); tak było także w sejmowym Kole polskiem, gdy niebezpieczeństwo parcelacji dla naszego narodu zostało przez wszystkie stronnictwa polskie uznanem, lubo drogi wiodące do zabezpieczenia interesu narodowego nie mogły być zgodnie ustalone. Objawy te są znamienne i pocieszające na przyszłość: otwórzcie drzwi do sali sejmowej dla szerszych zastępów ludowych, uzyskajcie dla kraju i Sejmu szersze pole dla samodzielnej pracy, a Sejm ten spełni z pewnością godniej i skuteczniej swe posłannictwo dla narodu i kraju, a swe obowiązki dla państwa, niż kunsztownie sklejony centralny parlament, bez organicznej spójni duchowej, bez patryotyzmu i poczucia swej misji dziejowej.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Spuścizna po roku ubiegłym.

Warszawa, 1 stycznia.

(A) Gdy dnia 31 grudnia 1904 r. baron Gautsch brał rządy z rąk poprzednika, miał zamiar pójść drogą odmienną, niż dr. Koerber.

Chciał być prezesem gabinetu w państwie kon-

stytucyjnym. Zerwać z absolutyzmem, występującym coraz jawniej, ograniczyć burmistrzowanie samowładcze biurokracyi z pomocą zdrowego parlamentu i na tych dwóch przesłankach uporządkować zrujnowane przez poprzednika finanse — oto wytyczne, które sobie stawiał. Wynika to jasno z jego pierwszych zapowiedzi na konferencyach z przywódcami stronnictw oraz w Izbie poselskiej, wynika z usunięcia ministrów, skompromitowanych w okresie poprzednim zachciankami absolutystycznymi, wynika z daleko posuniętych przygotowań do częściowego sparlamentaryzowania gabinetu.

Lecz już w kilka miesięcy przekonał się, że źle obliczył swe siły. Zgniłe stosunki, wytworzone przez poprzednika, krzyżowały na każdym kroku jego robotę polityczną, krzyżowały tem łatwiej, że baron Gautsch nie był i nie jest indywidualnością silną, umiejącą i przyzwyczajoną do łapania trudności.

Dr. Koerber szerzył zgniliznę świadomości. Miał cel jeden: utrzymać się jak najdłużej u steru rządów. Oparł się na biurokracyi. Zmobilizował ją przeciwko parlamentowi pod hasłem absolutyzmu Józefińskiego. Ta mobilizacja odbywała się tajnie. Wobec świata głosił inne zasady, inne zaś wskazówki dawał poufnie, na gębę, jak mówią w Polsce, swym podkomendnym. Była to już korupcja. Boć w państwie konstytucyjnym stworzenie rządów osobistych i nieposzanowanie potajemne prawa, wywołanie rozdzwiku między praktyką administracyjną i ustawą, — jest korupcją. Nadto i w tym wypadku kością pacierzową rządów osobistych byli zausznicy i ulubieńcy, klika ludzi, związanych z nim interesem osobistym. Dr. Koerber w ciągu lat pięciu obsadzał systematycznie wszystkie stanowiska, dające wpływ polityczny, wyłącznie swojemi kreaturami. Nie dbał o zdolności, wymagał tylko ślepego posłuszeństwa. Posterunki ważne, rozstrzygające o dobru państwa i obywateli, dostały się w ręce ludzi bez zdolności, nieprzygotowanych do spełniania trudnych obowiązków, a co najgorsza, zdemoralizowanych protekcją i pozbawionych poczucia odpowiedzialności. Przyswiecała im tylko myśl jedna: oby protektor rządził państwem jak najdłużej!

Równolegle z mobilizacją biurokracyi w duchu Józefińskiego absolutyzmu podkopywał dr. Koerber parlamentaryzm, korumpując parlament. Tutaj grał całą gamę korupcyi. Rządził się zasadą, że każdy człowiek ma swoją cenę. Pieniądże, dobry stół, order, urzędy, tytuły, kobiety, pochlebstwa, owa trucizna nieuchwytna i tem bardziej niebezpieczna — wszystko wprawiał w ruch, byle uśpić czujność parlamentu, zdusić zarodki samodzielności, nie dopuścić do porozumienia stronnictw, przeciwnie rozdmuchać zawiść i podniecić do nowych sporów. Zorganizował na wielką skalę donosicielstwo w parlamencie i prasie, aby wiedzieć o każdym dla siebie niepożądanym. Gdzie zawisły pokusy nękania, tam i on i jego pomocnicy używali przymusu: grozili, aby steroryzować opornych, nawazywali intrygi, najmowali oszczerców, którzy — niby zbir włoski — piórem usiłowali zabić ludzi moralnie.

W ciągu lat pięciu jadł wdarł się głęboko w organizm państwa. Rozkład tego ostatniego poczynił duże postępy. Baron Gautsch przekonywał się o tem na każdym kroku: w administracji i w parlamencie. W administracji klika protegowanych wzdychała do powrotu dobrodziej. W parlamencie stronnictwa niemieckie zatraciły resztki rozumu politycznego i zdolności do rządów. Na dobitkę odbił się na Austrii zatarg węgierski.

Sprawiedliwość nakazuje podkreślić, że źródłem wrzodu węgierskiego był jad austriacki, wyhodowany przez dra Koerbera. Stefan Tisza na jesieni 1904 roku dostał zlecenie zaostreżenia regulaminu Izby poselskiej choćby gwałtem, byle tylko umożliwić załatwienie parlamentarne ugody. Tę ugodę chciał dr. Koerber opublikować na podstawie § 14. Bał się parlamentu jako grobu swej wszechwładzy.

Lecz zdrowy organizm polityczny madziarów oparł się zastrzykniętej truciznie. Stronnictwo liberalne, wysługujące się Austrii, padło. Na widownię wystąpili politycy, żądający z pobudek narodowych madziarskich, ażeby Węgry zmieniły się z państwa konstytucyjnego na państwo parlamentarne. Wiedeń odpowiedział wysunięciem środka cezarystycznego: programem głosowania powszechnego.

Owo hasło podchwyciły w Austrii te stronnictwa, którym głosowanie powszechne obiecuje doraźny zysk parlamentarny: demokracja socyalna, Czesi, Słoweńcy, Niemcy-katolicy. Właściwego oporu to żądanie nie natrafiło. Ambicja barona Gautscha pod jesień już cierpiała srodze. Widział bankructwo swej polityki. A nie mógł części winy zrzucić na poprzednika, bo na ten środek nie pozwala racja stanu. W wysunięciu reformy wyborczej widział sposób zamaskowania poniesionej klęski. Biurokracja niemiecka, rozwydrzona przez dr. Koerbera, przykłaśnęła projektowi reformy. Widziała w nim możliwość obniżenia wpływów parlamentu, rozbiętego na grupki. I prezes gabinetu i biurokracja jęły wpływać na koronę, aby pozwoliła na zapowiedzenie reformy wyborczej. Sfery decydujące dały przyzwolenie. Łudzą się, że z pomocą głosowania powszechnego osiągną marzenia Józefa II, to jest w interesie dynastji sproszkują indywidualność narodów tego państwa.

W Austrii przecież wszelkie sprawy pierwszorzędne biorą zazwyczaj obrót inny, aniżeli planują sobie sfery wiedeńskie. Zamach przeciwko tym narodom, które są niewygodne biurokracyi i sferom decydującym

z racji swej wybitnej indywidualności oraz przesłank państwowej, — ten zamach spełźnie za niczem. natomiast ukochane przez Wiedeń liczne w Austrii bytki feudalizmu i absolutyzmu. Ten się śmieje na piej, kto się śmieje ostatni!

Przegląd prasy.

Sprawa reformy wyborczej. — Duchowi spadkobiercy rosyjskich komisarzy włościańskich.

== Rok ubiegły, który w zaborze rosyjskim postawił na porządku dziennym sprawy, decydujące o przyszłości całego naszego narodu, poruszył i w naszej dzielnicy dwa zagadnienia pierwszorzędnej wagi, a mianowicie reformę wyborczą do parlamentu i samodzielność Galicji. Przekazane one zostały w spadku rokuł nowemu, któremu przypadnie jeżeli nie całkowite ich rozwiązanie, to przynajmniej poczynienie rozstrzygających kroków ku ich załatwieniu.

Reformą wyborczą prasa zajmuje się dziś żywo, ale w sposób niezupełnie odpowiadający powadze sprawy. Prasa konserwatywna, niechętna w zasadzie większemu rozszerzeniu prawa wyborczego, wskazuje jasno, na jakie straty narodowe reforma narazić nas może, nie szuka jednak żadnych sposobów, któreby odjąć mogły reformie wyborczej to wszystko, co jest dla interesów naszych niebezpiecznem. Nie tylko nawet nie szuka sposobów, ale niechętnie widzi, gdy ktoś inny sposobów tych szuka. O ile zaraz po zapowiedzi reformy przez bar. Gautscha prasa konserwatywna przejęta była myślą nieunikności reformy, a więc, jak się zdawało, skłonna do obronienia sposobów zabezpieczających nasze interesy, o tym obecnie głośić ona coraz wyraźniej zaczyna, że żądane kartele nie są w stanie usunąć, a nawet zmniejszyć niebezpieczeństw, jakie dla nas kryje głosowanie powszechne, że wszystkie takie kartele są iluzoryczne, bo niema żadnej rękojmi, iż, gdybyśmy nawet znaleźli środek skuteczny, nie byłby on usunięty zaraz przez nowy parlament, wybrany przez głosowanie powszechne. Prasa konserwatywna nie wyciąga ostatecznych wniosków z tych swoich twierdzeń i tu właśnie popełnia błąd kardynalny.

Zapomina ona przedewszystkiem to, co sama głosiła, a mianowicie, że głosowania powszechnego życzy sobie korona, że zatem reforma w tym duchu ma bardzo duże szanse uzyskania większości w parlamencie, że wreszcie, gdyby nie znalazła kwalifikowanej większości w Izbie, mogłaby być okrojowana, czyli narzucona.

Jasną jest rzeczą, że jeżeli nie przedłożymy żadnych żądań i kauteli dla reformy, to mogłaby ona przy rzeczywistnienu którejkolwiek z tych ewentualności nie uwzględnić najprawowitszych naszych interesów, a więc narazić nas na szwank niepowetowany.

Zapomina prasa konserwatywna z drugiej strony, że głosowanie powszechne ma licznych zwolenników we własnym naszym społeczeństwie i że nie można wymagać od nich, aby się wyrzekli tej reformy, jeżeli się im nie dowiedzie czarno na białem, jak to powiadają, że reforma w tym duchu musi być dla naszych interesów narodowych zgubną i że nie pomogą tu żadne kartele. Głosowne zapewnienia nie wystarczają i wprawdzie na opinię wywrzeć nie potrafią.

Co do nas, sądzimy, że obawy, że stanowiska narodowego wypowiedane przez prasę konserwatywną, są przesadne. Sądzimy, że należyte wyzyskanie nawet tych zasad, które baron Gautsch w mowach swych zaznaczał, może zupełnie zabezpieczyć nasze interesy narodowe, a wówczas reforma wyborcza, która obecnie może budzić słuszne zaniepokojenie, okazałaby się tylko pożyteczną dla kraju.

Uważamy jednak za bardzo szkodliwe zamykanie oczu na niewątpliwe niebezpieczeństwa, jakie mechaniczne zastosowanie zasady głosowania powszechnego pociągnęłoby za sobą i uważamy za obowiązek nasz bacznie zwracanie uwagi na tę stronę sprawy. Żaden rząd wiedeński i żadne stronnictwo, czy to niemieckie, czy czeskie nie będzie myślało o zabezpieczeniu stanowiska Polaków w Galicji i monarchii, my sami tylko zrobić to możemy i powinniśmy.

Tymczasem zarówno demokraci z obozu „Nowej Reformy“ jak i ludowcy przyznali początkowo, że nasze interesy narodowe łatwo przy reformie uciepć mogą, obecnie zapominają o słowach własnych i każde uwagi na niebezpieczne strony reformy traktują jako zamach na samą zasadę głosowania powszechnego.

Szczególnie daleko pod tym względem posuwa się znany z krótkiej pamięci „Kuryer Lwowski“. Niepomny własnych artykułów, wmawia on już swoim czytelnikom, że reforma wyborcza żadnem niebezpieczeństwem nam nie zagraża. Przed świętami prof. Głabiński bardzo jasno przedstawił w piśmie naszym (p. Nr. 593 i 595) jak dalece różnymi mają być skutki reformy w zależności od sposobu jej zastosowania. Uwydatnił on to wszystko, co w tej sprawie grozić może i wskazał zarazem kierunek, w którym szukać należy środków zaradczych.

„Kuryer“ pośpieszył z odpowiedzią, w której, wierny swemu zwyczajowi, najfałszywiej streścił poglądy prof. Głabińskiego i nawymyślał narodowej demokracji. Sumiennosc i bystrość umysłowa redakcyi „Kuryera“ tak już są powszechnie znane, że nie zwróciłibyśmy uwagi na nowy objaw tych właściwości. Nie możemy natomiast pozostawić bez protestu jednego ustępu z tego artykułu.

polecają najtaniej

następcy A. Gudensa

Mieszkowski i Sołtys

w Lwowie — Hotel Europejski.

Plótna

krajowe, irlandzkie, szyfony, rumburskie i kolorowe. na sztuki i metry

bieliznę stołową i pościel, Flanelki francuskie do prania, oraz wólczkowe i trykotowe.

„Niech p. Głębicki — czytamy tam — nam powie, czy według jego zapatrywania konkretny projekt rządowy narodowym interesom zagraża, czy nie? Niech nam powie jak będzie, gdy w Galicyi będą wprowadzone wybory według modły rządowej“.

Przeżywamy zbyt poważną chwilę, aby się godzić tak dalece wprowadzać w błąd własnych czytelników. Niema żadnego konkretnego rządowego projektu reformy wyborczej, niema dotąd żadnej „modły rządowej“ wyborów. Wszystko to dopiero obmyśla się w biurach ministerjalnych i jest przedmiotem targu z rozmaitymi stronnictwami. W mowach swoich bar. Gautsch rzucił niby kilka zasad przeprowadzenia reformy, ale były to luźne frazesy, do niczego ściśle nie obowiązujące. W jakiej mierze będą one zastosowane do monarchii wogóle, a do naszego kraju w szczególności, tego nikt jeszcze nie wie. W tej chwili właśnie niezbędną jest największa czujność zarówno posłów naszych, jak i prasy. Inne przedstawianie sprawy jest przekręcaniem faktów, jest usypianiem uwagi ogółu. Gdybyśmy się chcieli poniżyć do poziomu „Kuryera“, powiedzielibyśmy nogli, że jego rozumowania są rozumowaniami sofisty, wynajętego do służby obcemu rządowi.

Bynajmniej jednak takiej insynuacji nie rzucamy. Na szczęście nie mamy w Polsce stronnictw, wynajmujących się obcym, a na nieszczęście znowu mamy takie stronnictwa, które zaślepione nienawiścią do poszczególnych warstw własnego społeczeństwa, dają się łatwo użyć za narzędzie dla obcych.

Chwilę reformy wyborczej uważamy za dobrą sposobność do zmiany stosunku naszego kraju do monarchii i jesteśmy przekonani, że ani rządy nieparlamentarne biurokracji, ani parlament austriacki, na jakimkolwiek systemie wyborczym byłby oparty, nie mogą zapewnić nam należytego rozwoju narodowego, kulturalnego i ekonomicznego. Prawda ta, wykazywana już tylukrotnie różnymi czasy przez wybitne umysły, nie jest jeszcze powszechnie uznawana. Przed kilku dniami sprawa „wyodrębnienia Galicyi“ poświęcił dłuższe uwagi niejaki dr. Z. L. w „Naprzodzie“ (nr. 359). Artykuł zasługuje na bliższą uwagę zarówno ze względu na treść własną, jak i na światło, które rzuca na stanowisko narodowe, a raczej antynarodowe galicyjskiego odłamu austriackiego stronnictwa socjalistycznego.

Socjalizm galicyjski miał zawsze sympatyje centralistyczne, ostatnimi czasy zaś zasługuje się gorliwie na miano c. k. socjalizmu. Mogłoby się zdawać nawet, że naszym socjalistom chodzi o wytworzenie „robotnika cesarskiego“, któryby zastąpił wymierający już typ „chłopa cesarskiego“.

Na początku artykułu czytamy przede wszystkim długą litanię okropności, jakiego się u nas dzieje, gdybyśmy „nie obawiali się presji ze strony Wiednia“ i gdyby rząd rządowy stał się „od Wiednia niezawisłym“.

„Szlachcic“ — czytamy — mógłby znów jak w czasach „złotej wolności“ mordować i kraść bezkarnie lub płacić za głowę plebejusza 15 kor., a żywieli opozycyjne musiałby kryć się w podziemiach i katakombach społeczeństwa, lub po za granicami kraju prowadzić robotę spiskową.

W dalszym ciągu autor rozwija pogląd na dzieje nasze, który szerzyli dotychczas gorliwie tylko komisarze włościańscy w Królestwie Polskiem. Urzędnicy ci znikną zapewne niebawem z powierzchni ziemi, mogą być jednak dumni: nie schodzą bezpotomnie, zostawiając godnych następców w osobach socjalistów.

Przewidywania te — kończy autor — nie są czczą fantazją, boć każde z nich oparte jest na przesłankach historycznych i realnych, a wiemy już z historii porzobiorowej, że szlachta tylko wtedy występowała z sympatią dla wyodrębnienia i niepodległości, ilekroć rządy zaborcze krępowały szlachtę w dziele wyzyskiwania i grabienia ludu wiejskiego. Niech ideologowie mieszczańscy, popierający myśl wyodrębnienia Galicyi, przestudyują tylko historię polską, a wyzbędą się złudy, jakoby wyodrębnienie rządów szlachty z pod władzy centralizmu było identyczne z autonomią i niezawisłością społeczeństwa galicyjskiego. Tak jak wszelkie próby wyjarzmięcia Polski przed uwłaszczeniem chłopów i wyzwoleniem włościan z pod poddaństwa zmierzały tylko do utrwalenia panowania szlachty, tak przed powszechnym równouprawnieniem ludu galicyjskiego i zaprowadzeniem równego prawa głosowania, hasło „wyodrębnienia“ jest tylko wodą na młyn reakcji, jest tylko tamą wyzwolenia ludu polskiego, jest środkiem dla intrygantów szlacheckich, do uratowania przed szturmem mas ludowych ostatnich warowni swego panowania“.

Równie nieczemnego artykułu dawno już nie spotykaliśmy w prasie polskiej. Trzeba jednak przyznać, że stanowisko „Naprzodu“ jest w tym względzie konsekwentne. Tylko taki pogląd na nasze dzieje, tylko taka niewiara we własne siły usprawiedliwia traktowanie wyodrębnienia Galicyi jako czegoś złego, na które jedynie po uzyskaniu pewnych koncesyj zgodzić się można. Zajmowanie w sprawie wyodrębnienia stanowisko „Naprzodu“ i jednocześnie mówić o tradycjach 3 maja, jest potworną niekonsekwencją. Czują to dzienniki najczęściej sprzymierzone z socjalistami i dla tego zapewne przestawili artykuł „Naprzodu“ bez protestu.

Wiadomości polityczne.

NOWOROCZNE CUKIERKI WILHELMA II.

Pokojuowe zapewnienia cesarza Wilhelma — o których wczoraj pisaliśmy szczegółowo — nietylko nie uspokoiły publicznej opinii we Francji, lecz ją nawet oburzyły. Pod tym względem zauważamy całkowitą jednomyślność prasy paryskiej. Widzi ona cesarza, chcącego podać Francji jedną ręką noworoczne bombony gorącego zamilowania pokoju, rzekomą dobrą wolę i ewentualnej przyjaźni — drugą zaś grożącego oświadczeniem sułtana marokańskiego, rozkazem przyspieszonej mobilizacji wiosennej i stanu wojennego pogotowia wzdłuż granicy.

Jeden z najlepiej poinformowanych zawsze publicystów, A Mévil, pisze w „Echo de Paris“:

„Znamy już doskonale te zapewnienia, które mają jeden tylko błąd — mianowicie, że... nie posiadają zgola żadnego charakteru urzędowego. W ten sposób, od siedmiu czy ośmiu miesięcy słyszeliśmy peryodycznie o dobrych cesarza i Niemiec względem nas zamiarach. Za pośrednictwem osób, nie posiadających absolutnie żadnego mandatu, proponowano nam kilkakrotnie jakieś zbliżenie się i porozumienie. Tymczasem Niemcy oficjalne, których słowa mają znaczenie obowiązujące, okazywały się coraz twardszymi i szorstkimi, w miarę jak nasze ustępstwa, spowodowane przez nieoficjalne propozycje, stawały się coraz dalej idącymi.

„Na tę wędkę dziś już nie damy się wziąć — znamy ją aż nadto dobrze. W rzeczywistości, Niemcy usiłują z jednej strony odzyskać przyjaźń Anglii — ażeby tem samem osłabić naszą akcję zagranicą — a z drugiej strony starają się ułagodzić publiczną u nas opinię za pomocą fałszywych przyrzeczeń, ażeby nie dopuścić z naszej strony do żadnego oporu. W Anglii intrygi niemieckie są bardzo czynne. Niemcy mają wciąż jeszcze nadzieję, że im się uda złudzić liberalny gabinet angielski i wydstać od niego jakieś publiczne oświadczenie, któreby prasie niemieckiej posłużyło do ostatecznia anglofrancuskiej przyjaźni. Bardziej niż kiedykolwiek, musimy mieć oczy i uszy otwarte. Nie dajmy się ujać ładnymi słówkami, bądźmy przekonani, że jedyny sposób uniknięcia zatargu jest — być silnymi, zjednoczonymi i wiernymi naszym przyjaźniom“.

Sądźmy, że zakusy niemieckie w Anglii okażą się równie daremne dziś, jak były za rządów Balfoura i Lansdowne'a. Obecny minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, przyjął swoją tekę z wyraźnym zastrzeżeniem, iż w polityce zagranicznej Anglii zmiana żadna nie nastąpi. Zasadę tę stawia pierwszy minister w swej kampanii wyborczej na naczelnem miejscu.

NARADY FRANCUSKIEGO EPISKOPATU

„Gaulois“ podaje źródłowe, zdaje się, sprawozdanie z ogólnego rezultatu dotychczasowych obrad pięciu kardynałów francuskich, którzy przygotowują program obszerniejszej dyskusji, jaka się odbędzie niebawem przy wspóludziale wszystkich biskupów w sprawie —

czy duchowieństwo ma przyjąć, czy też odrzucić

statut, kładący koniec konkordatowi. Kardynałowie odbyli trzy długie posiedzenia, zgodzili się jednomyślnie na walne zebranie episkopatu w Paryżu, ile możliwości jeszcze tego miesiąca — już choćby dla tego, że papież pragnie poznać opinię biskupów o ich postawie względem statutu, zanim wyda specjalne dla nich instrukcje.

Sprzeciwiają się kategorycznie przyjęciu statutu kardynałowie Perraud i Coullié — również stanowczo oświadczają się z gotowością przyjęcia go kardynałowie Lecot, Labouré i Mathieu. Kardynał-arcybiskup paryski, Richard, jest jeszcze niezdecydowany. Osobiście skłania się do stawienia oporu statutowi, ale to go może wystawić w stolicy Francji na ogromne trudności. W tym razie bowiem straciłaby dycezyja paryska od razu wszystkie kościoły, rząd by je zamknął w myśl przewidzianych zastrzeżeń i ewentualnie oddał na inny użytek. Nabywanie zaś nowych gruntów pod świątynie przedstawia w Paryżu, rozumie się, niezmiernie trudności, tak z powodu bardzo wysokich cen, jak z powodu różnorodnego antagonizmu władz państwowych i miejskich.

Lecz nawet, gdyby kardynał Richard zdecydował się na opór, to jeszcze sprawa pozostawałaby nierozstrzygniętą, głosy za i przeciw zrównaliby się tylko. W tych więc warunkach walne zebranie biskupów jest koniecznem — i na to przynajmniej kardynałowie zgodzili się jednomyślnie.

ZERWANIE Z PRZESZŁOŚCIĄ.

W dzień noworoczny zaznaczyła się kościelno-państwowa rozłąka we Francji bardzo jaskrawie. Ponieważ księża, pastory i rabinowie przestali być urzędnikami państwa, więc nie złożyli zwyczajnych wizyt urzędowych reprezentantom państwa, w pałacu elizejskim nie pokazał się ani nuncjusz papieski, ani kardynał-arcybiskup, ani żadna delegacja wyznaniowa. Wiadomo, że nuncjusz był zawsze honorowym dyżerantem ciała dyplomatycznego; jako taki składał prezydentowi republiki powinszowania w imieniu ambasadorów i posłów, jego mowa — zawsze pełna taktu — usuwała trudność wyboru wśród dyplomatów odpowiedniego mowcy.

O onegdajszym przyjęciu nie doszły nas jeszcze szczegółowe wiadomości. Na prowincji we Francji ustaly również ceremonialne u prefektów wizyty biskupów i proboszczów.

Rewolucya w Rosyi.

(Rewolucya w Moskwie. — Rewolucya na Uralu. — Rewolucya nad Bałtykiem. — Petersburg zagrożony. — Suworin ojciec o Witemie).

Powstanie zbrojne w Moskwie ostatecznie stłumione. Ile pochłonęło ono ofiar, ile ofiarą jego a raczej ofiarą wściekłości wojsk i niedołęstwa jego dowódców padło ciężko zapracowanych fortun i majątków, dziś jeszcze obliczyć nie umiemy. O rozmiarach rzezi jednak może dać wyobrażenie fakt, że na jednym placu Arbakim, w ciągu pół godziny pod kulami karabinowemi i szrapnelami padło 230 osób na miejscu, a 700 przeszło odniosło ciężkie rany... W kilku śródmiejskich kostnicach policyjnych pozostaje jeszcze po 500 przeszło trupów nierozpoznanych. Za miastem w pobudowanych na kostnice barakach, trupów literalnie góry...

Zburzono armatami przeszło 200 domów. Z nich wiele zrównano dosłownie z ziemią. A ile zniszczono dobytku w domach tylko „lekko“ bombardowanych, ile rozkradli chuligani i inne lotrzyki, którzy z dziewięciodniowego zajęcia wojsk i policyi powstańcami korzystali w całej pełni? To, zdaje się, nie będzie nigdy obliczone. W każdym razie pod względem finansowym dziewięciodniowe tłumienie powstania przyniosło materialnemu bogactwu narodu rosyjskiego więcej szkody, niż bitwa pod Liaojanem, gdzie, jak wiadomo, spalono trzy czwarte zapasów intendantury.

Okazuje się, że właściwe „bojowe drużyny“, tj. zastępy uzbrojonych powstańców nie liczyły więcej, niż 5000 ludzi. Wszyscy oni prawie zginęli na barykadach, na których w ostatnich dniach bojów walczyli już wyłącznie niemal zasadniczo do rewolucji nieprzynależni mieszkańcy Moskwy, chcąc w ten sposób bronić się przed okrucieństwem i niszczytelstwem wojska, które, jak huragan, szalało po mieście.

O krwiożerczym nastroju władz carskich w czasie powstania moskiewskiego, wyrobić sobie można pewne pojęcie z następującego faktu. Do generał-gubernatora admirała Dubasowa, zgłosił się jeden z najbogatszych kupców moskiewskich z prośbą o pozwolenie na zamieszczenie jednego z pałaców owego kupca na lazarety dla setek rannych, leżących i ginących bez wszelkiej pomocy na ulicach, gdzie po nich jeździły oddziały dragonów i kozaków i w największym galopie przelatwały parki artylerii... Na prośbę tę jednak Dubasow odpowiedział, że jeżeliby chociaż jeden tylko ranny znalazł opiekę w pałacu owego ludzkiego kupca, on, generał-gubernator, nakaze artylerii, aby natychmiast z b o m b a r d o w a ł a wszystkie jego realności...

Z takim to wysiłkiem zapomnianego już w dziejach ludzkości okrucieństwa rząd zdołał stłumić powstanie moskiewskie. Naturalnie nie znaczy to, że już i rewolucja rosyjska przestała istnieć. Przeciwnie stronnictwa radykalne w Petersburgu i ich naczelne organizacje zachowują postawę bardzo twardą i czynią energiczne przygotowania do rewolucji, czyli, jak ją nazywają — „aktywnego strajku“, który jednak ma wybuchnąć najpierw na prowincji.

Za wstęp do tej prowincjonalnej rewolucji należy uważać wielkie rozruchy robotnicze w Twerze, gdzie kilkanaście tysięcy robotników z fabryk słynnego magnata moskiewskiego Morozowa zniszczyło kolej Mikołajewską (Petersburg-Moskwa) na przestrzeni kilkunastu wiorst, tudzież formalne powstanie górników i hutników w ogromnym rejonie kopalniano-fabrycznym na Uralu. Robotnicy zrewoltowani opanowali podobno Zlatoust bardzo fabryczne miasto w gubernii Ufańskiej, wytopili niemiłych dla siebie dyrektorów i funkcjonaryuszów fabryk i ogłosili republikę.

Do dnia 26 grudnia były tam opanowane przez rewolucjonistów następujące olbrzymie osady fabryczne: Zlatoust, Kusinska, Satkińska, Motowilińska, Tagińska, Czusowska, Czermońska, Rewdinska i w. i. Niektóre z tych fabryk liczą po 30—40.000 robotników. Sytuację pogarsza jeszcze i to, że większość tych fabryk stanowią rządowe lejarnie armat, fabryki karabinów, broni białej i amunicji. W Motowiliście jest ogromna fabryka armat, w Kuszwie, o kilka godzin drogi od pierwszej fabryki pocisków armatnich, w Zlatoustie fabryki broni siecznej. Są zupełnie pewne wiadomości, że robotnicy nie omieszkali wyzyskać swego zawodu i uzbroić się jak się patrzy.

Podobno także i centralna organizacja stronnictwa socjalno-rewolucyjnego zaczęła z tych fabryk rządowych zabierać w ogromnych ilościach broń dla swoich celów. W każdym razie wypadnie jej ona taniej niż dotychczas sprowadzana, przeważnie z Belgii statkami angielskimi, przez Rygę i porty fińlandzkie...

Na drugim, przeciwnym krańcu terytorium rosyjskiego powstanie Łotyszów i Estów rozwija się z elementarną siłą. Można bez przesady powiedzieć, że cała ludność męska obu narodów stosownie do wezwania centralnego rządu rewolucyjnego jest uzbrojona. Bezsilność władz rosyjskich jest całkowita: Wojska generała Orłowa, — wysłanego z Petersburga do Kurlandii w celu stłumienia tamtejszego powstania, nie odniosły dotąd ani jednego zwycięstwa nad oddziałami powstańczymi, które przekroczyły już granice właściwej Kurlan-

KOCE na konie
na łóżka

DERKI pluszowe
do podróży

SKORKI angora
i kozy

W. Adamski
Lwów, Akademicka 2.

dy i przechodzą do gubernij sąsiednich z ludnością częściowo łotewską. Tak n. p. zagrażają oni obecnie wzięciem Rzeżycy. W Kurlandji i Inflantach wojska koronne ograniczają się do bronienia tylko Rygi i Mitawy, co przychodzi im tem łatwiej, że powstańcy miast tych na razie nie atakują, zadawalając się zupełną swobodą, jaką cieszą się w nich ich rozmaite władze organizacyjne, finansowe i intendenckie.

Punkt ciężkości powstania leży ciągle na prowincji. Wszystkie niemal miasta powiatowe znajdują się tam w ręku powstańców. Majątki baronów niemieckich są w przeważnej części zniszczone, a wszystkie skonfiskowane. Powstańcy skazują na karę śmierci każdego obywatela niemieckiego, który w obronie swego mienia odwołuje się do pomocy wojsk rosyjskich. Ci zaś baroni niemieccy, którzy dobrowolnie poddają się zarządzeniom władz rewolucyjnych, cieszą się zupełną wolnością i swobodą ruchów. Tych drugich jest jednak znacznie mniej, ponieważ Niemcy „po głuposti” mniemali, że rząd będzie wstanie obronić ich przed Łotyszami. Dopiero kiedy bezsilność rządu i jego wojsk okazała się dowodnie w całym szeregu niejednokrotnie tragicznych wypadków, baronowie niemieccy zrozumieli, że należy szukać kompromisu z Łotyszami i wysłali znany memoryał do Wittego, z żądaniem zniesienia stanu wojennego i nadania prowincjom nadbałtyckim szerokiej autonomii politycznej z Landtagiem.

Na czele rządu rewolucyjnego łotewskiego stoi — jeżeli można wierzyć dziennikom niemieckim, które z łatwo zrozumiałych przyczyn odnoszą się do powstania nadbałtyckiego z ogromną niechęcią — żyd warszawski, były student politechniki ryskiej, niejaki Maksym Gehrman. Do niego potrzeba teraz zwracać się z prośbą o litość nad jeńcami powstańców, którzy z wziętymi do niewoli Moskalami i Niemcami obchodzą się wcale surowo. Trzymają ich w wilgotnych piwnicach, karmią surową kapustą kiszoną i chlebem i od czasu do czasu chłostają batami. Dotychczas jednak wszelkie prośby zanoszone w sprawie jeńców do „Maksyma”, jak w skróceniu nazywają powstańcy swego naczelnego dowódcę, wydawały zawsze jak najlepszy skutek. P. Gehrman, chcąc widocznie okazać swą władzę, natychmiast wydawał rozkazy, aby stosownie do karności danego jeńca wypuścić go na wolność, albo przynajmniej lepiej się z nim obchodzić. Dla ścisłości należy dodać, że dotąd nie było wypadku, aby rozkaz tego rodzaju nie został natychmiast bez wszelkiego oporu spełniony, gdziekolwiekby on nadszedł na całym objętem przez powstańców terytorjum.

Okoliczność ta świadczy o ogromnej karności i doskonałej organizacji powstańców. Oba zaś te przemyślenia uczynią z nich twardy orzech do zgryzienia dla rządu rosyjskiego, który, rozumiejąc to widocznie, odkłada ostateczną rozprawę z powstańcami aż do chwili skoncentrowania w prowincjach nadbałtyckich dostatecznej ilości wojska. W Petersburgu obliczają, że już dzisiaj rozmiary powstania są takie, że do jego stłumienia potrzeba koniecznie armii całkowitej z 150.000 ludzi. Ponieważ zaś w obecnych warunkach skoncentrowanie takiej armii jest dla rządu rosyjskiego jeżeli nie wprost niemożliwym, to w każdym razie bardzo trudnym, przeto powstańcy łotewscy mogą spokojnie gospodarować dalej w prowincjach nadbałtyckich, zakładając w nich coraz szersze i trwalsze podwaliny dla proklamowanej już na początku powstania — republiki łotewskiej...

Dzienniki rosyjskie, szczególnie „Nowoje Wremia” rejestrują stale wypadki niesłychanego okrucieństwa Łotyszów wobec wojsk rosyjskich. I tak, powstańcy wziętym do niewoli dragonom mieli poodcinać nosy, uszy i języki. W Rydze powstańcy rozbili cały oddział policji z komisarzem na czele, poczem wyprowadzili go za miasto i rozstrzelali...

Stłumienie powstania moskiewskiego nie uspokoiło bynajmniej tej części rosyjskiej opinii publicznej, która jest przeciwną rewolucji i stoi na gruncie manifestu październikowego. I tak n. p. Mienszikow w „Nowem Wremieniu” wykazuje wielkie niebezpieczeństwo, grożące ze strony powstańców Petersburgowi, którego opanowanie musi być z natury rzeczy głównym celem dążeń rewolucjonistów. Rząd wprawdzie twierdzi, że Petersburg jest dostatecznie broniony, ale Mienszikow znajduje, że tych 16.000 wojska, które stanowią garnizon Petersburga i okolicy, nie wystarczą nawet do obrony najważniejszych gmachów rządowych i pałaców carskich, jeżeli na Petersburg rzuci się 100.000 uzbrojonych partyzantów powstańczych. Sytuacja pogorszy się jeszcze bardziej, jeżeli na pomoc powstańcom petersburskim przyjdą Łotysze i Finlandczycy. Przypuszczenie to na pozór bardzo fantastyczne, wydaje się Mienszikowowi dostatecznie uzasadnionem realnymi faktami. Kolej nadbałtycka znajduje się w ręku powstańców łotewskich. Mają oni przeszło 60.000 uzbrojonych ludzi. Gdyby z nich 6000 tylko przysiało na pomoc powstańcom petersburskim, los stolicy mógł być przypieczętowanym. Tak samo co do Finlandji, która ma 200.000 rezerwistów, nie można uważać za wykluczone, że pewnego pięknego dnia przy sprzyjających okolicznościach, rzuci ona na Petersburg 20.000 doskonale wyuczonych w rzemiośle wojskowym patriotów. Finlandczykom przyjdzie to nawet znacznie łatwiej niż Łotyszom. Na tle tej ponurej perspektywy Mienszikow wzywa całe społeczeństwo, aby uzbroiło się w obronie ojczyzny przed najazdem swoich rodzonych rewolucjonistów i ich obcoplemiennych sojuszników.

W tym samym numerze petersburskiego „Timesa” naczelnym jego redaktor Suworin ojciec, w sposób niezmiernie ostry atakuje Wittego. Jest to nowość zgola

skrajnie nacyonalistycznym i konserwatywnym i około przed miesiącem jeszcze bardzo energicznie popierało i reklamowało Wittego. Widocznie niefortunny zbawca Rosji utracił łaski wszystkich, zawiódł nadzieje sfer konserwatywnych i umiarkowanych i obudził ku sobie nienawiść kół radykalno-rewolucyjnych.

Suworin podnosi fakt, że podczas gdy w Rosji wszystkim wiedzie się teraz jako tako, i gdy obcoplemiennie jej części urządzają się coraz wygodniej według swego fasonu, gdy nawet cudzoziemcy dostają na pomoc od swoich rządów pieniądze i krawcownicy, aby módz wrócić do ojczyzny, gdy statki handlowe wiozą swe paszporty w komitetach strajkowo-rewolucyjnych, jedni Rosjanie pozbawieni są dachu nad głową we własnej ojczyźnie i uciekają z niej setkami i tysiącami, na los szczęścia, gdzie czy niosą.

Cóż wobec tego wszystkiego robi Witte, czyli Sergiusz Juliewicz Portsmouthskij, jak go w następnym numerze nazwało „Nowoje Wremia”, przedstawiając go w karykaturze jako woskową lalkę, przedstawiającą orangguntanga — woła p. Suworin i zaraz odpowiada: „Tak Wittemu dobrze: on siedzie do wagonu i pojedzie do Berlina”. Cesarz Wilhelm przyjmie go z otwartymi ramionami, tem bardziej, że hr. Witte ma duszę o wiele więcej niemiecką niż rosyjską. Naturalnie nie jest on temu winien, że ma niemiecką duszę, i że ta dusza jest może lepszą od rosyjskiej, ale przebóg coż winni jesteśmy my, że nie mamy duszy niemieckiej, ale grzeszną, rosyjską, wiecznie marzącą, wiecznie dążącą niewiadomo dokąd, wiecznie łatwowierną i wiecznie znużoną, zawsze gotową lecieć do raju, który przygotowano dla niej, niewiadomo gdzie.

Ale Witte nie wsiądzie do wagonu i nie pojedzie do Berlina, ponieważ — twierdzi ironicznie Suworin — „Rosja nie wyżyłaby bez niego ani tygodnia”, a on kocha Rosję i życzy jej wszystkiego najlepszego... Ta ironia dziennika, który niedawno jeszcze zupełnie poważnie rekomendował Wittego jako jedynego zbawcę Rosji, świadczy wprawdzie bardzo ujemnie o wartości wszelkich rekomendacji samego dziennika, ale zarazem stanowi nowy dowód, że Witte zawiódł w zupełności pokładane w nim oczekiwania i okazał się zwyczajnym biurokratycznym karyerowiczem i megalomanem, który miał dość sprytu, aby lawirować między ministerstwami, ale na wielkim, a straszliwie wzburzonym oceanie życia narodowego nie umie zupełnie swoją łodzią sterować.

W zaborze rosyjskim.

Z KRAJÓW ZABRANYCH.

(Ruch agrarny. — Próby organizacji polubownego załatwienia sporów. — Ruch litewski. — Najście Łotyszów na Inflanty polskie. — Ruch strajkowy i rewolucyjny w miastach.)

W sennych zazwyczaj guberniach białorusko-litewskich mamy obecnie aż kilka ruchów społecznych, krzyżujących się i splatających wzajemnie. Ruch agrarny po wsiach przybiera szerokie rozmiary, w miastach i w miasteczkach rozwija się wśród ludności rzemieślniczej i robotniczej ruch, pozostający pod rozkazami „Bundu”, lub innych organizacji socjalistycznych, dalej zaś mamy narodowy ruch litewski i wreszcie na Inflanty polskie przerzucił się ruch łotewski, który się rozpoczął w gub. inflanckiej. Ruszają się też Polacy, dopominając się o swoje prawa, położenie jednak ludności polskiej zwłaszcza zaś Polaków obywateli ziemskich wobec tych wszystkich ruchów jest bardzo trudne. Z zadowoleniem jednak stwierdzić musimy, że rodacy nasi wykazują w tem położeniu dużo dobrej woli i wiele taktu.

Ruch agrarny objął znaczną już przestrzeń, co jest zupełnie zrozumiałe wobec ciężkiego położenia ludności włościańskiej i przykładu, idącego z Rosji. W ciągu ostatnich lat 40 społeczeństwo miejscowe nie mogło nic na polu społecznym działać, toteż pracy publicznej na polu ekonomicznym i oświatowym wcale nie było. Ruch agrarny nie przybiera dotąd na ogół tylu dzikich form, jakimi się odznacza w guberniach rosyjskich. Wyrabywanie jednak lasów właścicieli prywatnych, lub zajmowanie sąsiednich z wioskami pastwisk już to całkiem bezpłatnie, już to za oznaczoną przez siebie opłatą jest dość częste. Trwożliwi gotowi byli uciec się pod opiekę rządu, żądać przedsięwzięcia szczególnych środków obrony mienia i osób. Na szczęście przeważa zazwyczaj opinia ludzi rozsądnych, którzy rozumieją praktyczną bezowocność podobnych zabiegów i ich szkodliwość na ukształtowanie stosunków międzyklasowych na przyszłość.

Obywatele ziemscy gub. kowieńskiej zaprotestowali przeciwko wprowadzaniu stanu wojennego. Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze podjęło nawet doniosłą akcję, a mianowicie założenie Związku obrony wolności i prawa, który z jednej strony broniłby przed zakusami reakcji praw wolnościowych i narodowych wszystkich mieszkanców kraju, z drugiej zaś strony załatwiałby polubownie wszystkie spory i tłumił wszelkie objawy gwałtu. Szczegółowe opracowanie statutu Związku ma być przeprowadzone na zjeździe delegatów, wybranych z jednej strony przez gminy, z drugiej zaś przez właścicieli ziemskich. O organizacji wspólnej dla załatwiania sporów agrarnych, donoszą też z gubernii mińskiej. Organizacja ma między innemi normować wynagrodzenie za drzewo z lasów i pastwiska. Jawne narady nad sprawą agrarną odbyły się też na zgromadzeniu wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, wobec delegatów Towarzystw kowieńskiego, witebskiego, grodzieńskiego i mińskiego. O praktycznych wynikach tych narad nic jednak dotąd nie wiemy.

Ruch narodowy litewski, dążący do usunięcia rosyjskich władz w gminach, przybrał znaczne rozmiary w gub. kowieńskiej, przelewając się też do gub. wileńskiej i suwalskiej. Włościanie zamykają tu sklepy monopolowe, zarządy gminne i szkoły rosyjskie, zobowiązując pisarzy i nauczycieli do wyjazdu w ciągu paru dni. W pow. władysławowskim, należącym administracyjnie do Królestwa, ale zaludnionym przeważnie przez Litwinów, z 11 gmin, jak donosi Agencja rosyjska, funkcjonuje tylko 3, wszystkie inne zostały zamknięte. Władze dokonywują licznych aresztowań i grożą wygęzkwowaniem pensji, należących się usuniętym urzędnikom rosyjskim.

O najściu Łotyszów na Inflanty polskie pisma rosyjskie podają następujące szczegóły:

W d. 22 z. m. okupowali oni dobra generalowej Engelhardt, zabrali pieniądze i zabili szafarkę, dworu nie spalili jednak na prośbę chorej właścicielki. W parę dni potem Łotysze zajęli miasteczko Wosklany, zrabowali sklep monopolowy, pocztę i zarząd gminy, oraz wyrzucili obrazy z kościoła, poczem miasteczko opuścili. W d. 27 z. m. forpocztę łotewskie znajdowały się we wsi Rużyno, o 18 kilometrów od miasta powiatowego Rzeżycy.

Niszczenie dworów i sklepów rządowych znacząco ślady pochodu, spokojna ludność uciekała tłumnie do miasta. Władze nie przedsiębrały żadnych środków obrony, nie mogły zresztą nic zrobić, bo miały do rozporządzenia zaledwie szwadron dragonów i 30 kozaków, gdy tymczasem Łotysze szli jakoby 3 oddziałami po 3000 osób w każdym. Przerazenie ogarnęło ludność Rzeżycy, zwołano wiec ogólny i postanowiono utworzyć milicję z 600 osób, bo na tyle tylko ludzi samoobrona żydowska miała broni. Charakterystyczną jest rzeczą, że tzw. starowiercy pod różnymi pozorami uchylili się od udziału w milicji.

„Strajk polityczny” ogarnął sporo miejscowości. W Wilnie strajk zakończył się 30 z. m. po tygodniowym trwaniu, aczkolwiek nie przybrał rozmiarów powszechnego. Miasto pogrążone było przez kilka dni w ciemnościach. W Wilnie odbywają się ciągle najrozmaitsze wiece.

W Kownie strajk trwa parę dni, władze wobec agitacji Bundu, oraz socjalistów polskich i litewskich przedsięwzięły bardzo rozległe środki dla stłumienia okazywanych rozruchów. Na ulicach miasta były tłumy wojska, na placach ustawiono nawet działa. Korespondent „Nowoje Wremia” pisał pod datą 27 zm., że ruch tramwajowy odbywał się pod osłoną wojska, na które rewolucyoniści rzucali kamieniami. Strzelali też do patroli wojskowych, te odpowiadały również strzałami, kilka osób zraniono. Dnia 27 jednak nastąpiło podjęcie na nowo pracy.

W Brześciu litewskim strajk przybrał rozmiary niemal powszechnego, miasto było nieoświetlone w ciągu dni paru. Socjaliści biciem szyb zmuszali do zamykania sklepów.

Z Mińska litewskiego donoszą o bardzo licznych aresztowaniach, wpadł w ręce policji podobno wspólny komitet miejscowych organizacji rewolucyjnych. Wydawnictwo „Siewierozapadnego Kraju” zostało zawieszone. W d. 28 śmiertelnie zraniony został pomocnik policmajstra Szklarewicz, który właśnie dokonał licznych aresztowań.

ODEZWA KOLEJARZY.

„Narodowe Koło kolejarzy” na kolei warszawsko-wiedeńskiej wydało w dniu 31 grudnia odezwę do ogółu kolejarzy, zaczynającą się od słów następujących:

„Z doświadczeń strajku październikowego wynieśliśmy dwie nauki:

1) że polityczny strajk kolejowy w Polsce może w pewnych okolicznościach powstać jako następstwo powszechnego strajku kolejowego w Rosji, nigdy zaś strajków rosyjskich niema poprzedzać, ani ich narodzinom towarzyszyć.

2) że czyn tej wagi, co przerwa ruchu na kolejach, może mieć u nas miejsce jedynie za zgodą ogółu kolejarzy, nigdy zaś na rozkaz czyto wiecu pracowników stacji Warszawa, czy delegacji, a już najmniej na rozkaz „komitetu strajkowego” tajnego dla ogółu kolejarzy, a więc przed nikim za swe postęпки nieodpowiedzialnego”.

Te dwie wskazówki polityczne uznane zostały, powiada odezwa dalej, tymczasem „delegacja, wybrana do spraw gospodarczych” wydała 25 grudnia nakaz strajku w Królestwie, zanim strajk kolejowy w Rosji stał się powszechnym i nie pytając nikogo o zdanie. Powszechny protest urzędników był odpowiedzią na ten czyn nielegalny. Delegacja mimo to jednak nie cofnęła nakazu, oddała tylko sprawę w ręce jakiegoś nieznanego „komitetu strajkowego”, chociaż dwie koleje rosyjskie (petersbursko-warszawska i mikołajewska) oświadczyły, że strajkować nie będą i chociaż wszechrosyjski związek kolejowy wobec tego nakazał przerwanie strajku.

Ponieważ niema ogólnego strajku kolejowego w Rosji i ponieważ w Polsce nikt powstania zbrojnego nie chce, przeto strajkowanie na kolejach Królestwa niema żadnego sensu i powinien być zaniechany.

„Zatrzymywanie pociągów siłą — czytamy dalej — napady zbrojne na maszynistów, niszczenie toru kolejowego — są to czyny niegodne ludzi wolnych.

Fanatycy strajkowania nie byłiby zdolni zatrzymać ani jednego pociągu na kolei wiedeńskiej, gdyby nie pomoc robotników stacji Warszawa i Pruszków.

Kolejarze robotnicy! Czy idąc za głosem kilku warcholów, a wbrew woli ogółu służycie dobrej sprawie?

Sądzimy, że przeciwnie, czyni wasze tylko gubią sprawę wolności. Wasze miejsce jest nie przeciw ogółowi, lecz razem z ogółem.

Ogół kolejarzy strajkować nie chce, ogół chce pracować i wy robotnicy kolejarze powinniście uczynić to samo“.

W dalszym ciągu odezwa wykazuje, że strajk kolejowy w Królestwie w warunkach obecnych byłby tylko zgubnym dla kraju i dla sprawy robotniczej i kończy się zapewnieniem, że kolejarze narodowcy obowiązek swój pełnić nadal będą.

WIEŚCI Z KRÓLESTWA.

Uwolnieni zostali z więzienia pp. Aleksander Zawadzki, mecenas Parczewski i Kronenblech.

Sprawa teatrów warszawskich, ma być załatwioną w sposób fatalny. P. Jaczewskij zaproponował mianowicie dymisyę czwartej części personalu i zmniejszenie o 30 prc. gaży pozostałych. Artystom pozostawiono tydzień czasu do namysłu, poczem teatry mają być zamknięte.

Wszystkie etaty służbowe dla Królestwa na rok 1906 zostały w Petersburgu zatwierdzone bez żadnych zmian, nawet z dodatkami specjalnymi dla urzędników Rosyan.

REWIZYA DOMOWA.

(Projekt noweli do ustaw zasadniczych państwa.)

Scena I. W mieszkaniu przedświąteczne porządkowania, więc tem samem nieświęteczny nieporządek. Firanki i dywany pościągane, meble trzepie służąca na podwórzu. W dodatku pan „poci się” w łóżku na chrypkę, a pani „piecze się” w kuchni. Kilkumiesięczne dziecko, pozostawione w kołysce na opiece własnego dowiecu, drze się przeraźliwie...

Przeraźliwiej jeszcze odzywa się w przedpokoju dzwonek. Pan poderwał się w górę, aż zleciały z niego wszystkie kołdry i poduszki, któremi był przykryty; dzieciak na moment oniemiał, jedna tylko pani, nie tracąc przytomności, biegnie z kuchni w nadziei, że to posłaniec pocztowy z tradycyjnym indykiem od mamusi.

Otwiera drzwi i — cofa się z okrzykiem zgrozy w głąb przedpokoju. Nie wie zafrasowana, co zrobić tą biedną parą rak: czy zasłonić czerwoną od ognia, jak ćwik, twarzyczkę, czy poprawiać rozwichrzoną fryzurę, czy ściągnąć z siebie omączony fartuszek, czy zapląć odpiętą nieco bluzkę, czy... zatrzasnąć drzwi przed — —

Ale już są — poprzedzeni troistą falą woni perfumowych — zamiast tradycyjnego indyka... tradycyjna starsza dama, tradycyjna panienka i tradycyjny „ten trzeci” — młokos.

— Czy zastaliśmy panią w domu? — Ach! to kochana pani sama — przepraszam — nie poznałam — poprawia się starsza dama, choć w przedpokoju jest zupełnie jasno, a starsza dama słynie z rysiego wzroku.

— Przepraszamy najmocniej za napad — ciągnie dalej. Ale zbieramy na gwiazdkę dla biednych dzieci w Kamerunie. Sądzimy —

Tu lista składkowa z rak „tego trzeciego” wsuwała się do rączki pani domu.

Po frasobliwych słowach ekskuz na temat domowych „porządków” wybiegła pani do męża. Ile tam „dyabłów” i „piorunów” wyleciało z pod stosa kołder i poduszek, o tem się tradycyjna trójka zapewne nigdy nie dowie. Natomiast do tradycyjnej torebki tradycyjnej panienki wleciały dwie korony, bo... mniejsza kwota na liście składkowej nie figurowała, zatem jakoś nie wypadła.

Na ulicy. Starsza dama: Nie lubię obmawiać; ale sami państwo przyznacie, że do południa można już było być w porządku z tualetą. Albo to: przecież „szanująca się” dama nie będzie sama otwierała drzwi przedpokoju... No — ale — zresztą — miła, poczciewa... kobiecina.

Scena 2. Młoda para. Przed kilkoma dniami „on” — niepocziwy, kochany, „on” wyrwał ją od mamusi i uwiózł ze sobą daleko — daleko do „ich” gniazda. Teraz, przytulona do niego, czuje się bardzo — bardzo szczęśliwą, jak nigdy w życiu. Lecz na moment przemknęła się jej przez myśl mama, ta droga, najlepsza mama, z którą przez 20 lat nawet na godzinę się nie rozłączyła. Żeby to jeszcze ta mama mogła tu być z nimi, toby jej już niczego do szczęścia nie brakowało! I kilka łez dziecięcej tęsknoty potoczyło się po świeżym buziaku. „On”, niedobry, pieśczołami i pocałunkami, którymi chciał łyć te wycławować, silniej jeszcze zaróżowił jej twarzyczkę, niż sam przelotny płacz.

W tem — dzwonek.

Sytuacja — mutatis mutandis — jak w scenie I. Na ulicy. Tradycyjna panienka: Widzieliście państwo? W tydzień po ślubie — już scena małżeńska. Uważaliście jej spuchnięte oczy, a jego wściekły, tygrysi wzrok? Ależ to ohydne. Nigdybym za męża nie wyszła.

Nazajutrz gruchnęła po Lwowie wieść, że młoda małżonka... odjechała do rodziców.

Powyższe dwie sceny i x + n im podobnych, których opisu na żądanie mogą dostarczyć, sceny nie zmyślone ale żywcem odfotografowane, niech posłużą za umotywowanie mego projektu noweli do art. IX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywatelskich z 21 grudnia 1867 r. Artykułem tym uznana została dawniejsza ustawa z 27 października 1862 r. o ochronie prawa domowego za składową część konstytucji. W myśl przepisów tej ustawy dozwolona jest rewizya domowa tylko na podstawie

pisemnego nakazu sędziowskiego i to z podaniem powodów. Postanowienia te należy w interesie swobód konstytucyjnych rozszerzyć i obać niemi t. zw. kwestę domową, która jest nie tylko rewizya mieszkań ale nadto rewizya kieszeni, a nawet serca i sumienia domowników.

Proponuję tedy nowelę, zawierającą szereg przepisów ograniczających dotychczasową bezkarność tego antykonstytucyjnego zwyczaju.

§ 1. Zamierzona kwesta domowa ma być na 8 dni naprzód zapowiedziana publicznie przez pisma, plakaty, obębienie lub w inny praktykowany w okolicy sposób z podaniem dnia i godzin, w których się będzie odbywać, aby mieszkańcy zagrożonej okolicy mieli czas przerywać przewody dzwonek domowych.

§ 2. Osoby kwestujące mają przed przekroczeniem progu wdziewać na twarz hermetycznie przylegające półprzyłbice bez otworów ocznych i ustnych.

§ 3. Imienne listy składkowe są zabronione.

§ 4. Cel składki ma być uwidoczniiony na puszcze czytelnym pismem lub drukiem.

§. Przekroczenie powyższych przepisów podpada pod rygor karny, przewidziany w postanowieniach ust. z 27 października 1862. Nr. 88 dz. u. p.

P. T. Posłów galicyjskich do Rady państwa uprasza się o podjęcie tego projektu, a ręczę, że znajdą dlań większość kwalifikowaną.

Dr. JAN L.

„OJCZYŻNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu

„OJCZYŻNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Piekarska 12

wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę.

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 139

Wiadomości bieżące.

— Kurs dla pisarzy gmin wiejskich przy Wydziale krajowym X z rzędu, zostanie otwartym 1 lutego 1906 roku. O warunkach przyjęcia dowiedzieć się można we właściwym Wydziale powiatowym, na którego też ręce wnosić należy podania o przyjęcie“.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 4 b. m. o g. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny obejmuje 94 punktów, między innemi sprawę tramwaju konnego.

— Drugi koncert muzyki polskiej odbędzie się w niedzielę 7 stycznia o godz. w pół do 5 popołudniu w sali Sokoła.

W wykonaniu programu wezmą udział: panna Stefa Calvasówna, p. Teodor Borkowski, prof. Maurycy Wolfsthal, chór akademicki i orkiestra 15 pp. pod batutą swego kapelmistrza.

Koncert rozpocznie „Step“ Zygm. Noskowskiego, poemat symfoniczny, znany z koncertów filharmonicznych.

Następnie p. Teodor Borkowski odśpiewa piękną balladę Moniuszki: „Trzech Budrysów“ z towarzyszeniem orkiestry, prof. Maurycy Wolfsthal wykona koncert skrzypcowy Wieniawskiego (D-moi) z orkiestrą, a panna Stefa Calvasówna odśpiewa szereg pieśni Szopena. Koncert zakończy Chór akademicki pod batutą dra Zdzisława Szczepańskiego wykonaniem pieśni ludowych, opracowanych przez J. Galla i M. Świerzyńskiego.

Ceny miejsc, podobnie jak i na pierwszym koncercie po 2 i 1 kor. Bilety do nabycia w magazynie nut B. Polonieckiego.

— „Sokół Macierz“. W sobotę dnia 6 stycznia 1906 o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w wielkiej sali wieczornica z paniami. Lista otwarta do piątku do godziny 8 wieczorem. Wstęp 2 kor.

— Nabożeństwo żałobne. Proszą nas o zawiadomienie, że we czwartek odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Józefa Tyszkiewicza w kościele OO. Bernardynów o g. 10 rano.

— Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Albina Friedricha kontrolora Banku austr.-węg. złożyli urzędnicy tegoż Banku we Lwowie kwotę kor. 42 — w naszej Administracji na Brata Alberta.

— Wiec w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych odbędzie się w Stanisławowie dnia 9 b. m. w sali „Sokoła“. Początek o g. 3 popoł.

— Przerwa w komunikacji. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano wczoraj ruch ogólny na szlakach: Nadwórniańskie Przedmieście — Szeparowce — Kniaźdów (przypuszczalnie na dwa dni), oraz Kołomyja — Słoboda Rungurska kopalnia (przypuszczalnie na 3 dni).

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie donosi: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch pociągów 2 stycznia na szlaku Łupków — Cisna, przypuszczalnie na 10 dni.

— Z teatru piszą nam: Dziś we środę danym będzie Oreficego „Chopin“ z pną Collignon Szymańską w roli Flory. Wobec wielkiego powodzenia, jakim cieszył się ostatni występ p. Malawskiego w „Chopinie“, dziś w środowym przedstawieniu wystąpi również p. Malawski jako „Chopin“.

Pierwsze przedstawienie „Sawantek“ za — — — ne na jutro t. j. czwartek — dla lepszego przygotowania odłożonem zostaje na poniedziałek — a jutro we czwartek danem będzie prześlizne „Beleem polskie“ Lucyana Rydla.

Bilety zakupione na czwartkową premierę wymienia kasa teatru na poniedziałek, w którym to dniu odbędzie się premiera „Sawantek“ lub też zwraca pieniądze.

— Teatry; Teatr miejski:

We środę 3 b. m. po raz dziesiąty: „Chopin“, opera w 4 aktach napisana przez Józefa Orefice na de melodyj Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Występ Maryi Collignon-Szymańskiej, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i J. Jeronima.

We czwartek 4 b. m. po raz czwarty: „Beleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W piątek 5 b. m. po raz czwarty: „Sprzedana na zeczoną“, opera w 3 aktach Fryd. Smetany. Przedostatni gościnny występ Ireny Bohuss, oraz występ Władysława Floryańskiego i Józefa Szymańskiego.

— „Sokół“ polski w Wilnie. Z Sokoła-Macierzy piszą nam: Dnia 31 grudnia 1905 otrzymał Sokół Macierz z Wilna następujący telegram. „Świeżo założone Sokolstwo wileńskie w liczbie 185 członków postanowiło na walnem zgromadzeniu 31 grudnia 1905 przesłać Sokolom lwowskim życzenia dosiego roku i pozdrowienie bratnie „Czołem!“ Telegram ten odczytano publicznie zgromadzonym w sali na wieczorku Sylwestrowym i odpowiedziano telegraficznie:

„Odczytany Wasz telegram na naszym wieczorku Sylwestrowym wywołał entyzyzm i długotrwałe nieśmięknące oklaski. Macierz lwowska śle Wam życzenia szczęśliwego rozwoju. Czołem!“

— Spółki włościńskie. Pocieszającym objawem w naszym życiu gospodarczem są powstające, obecnie coraz częściej, wytwórczo handlowe spółki włościńskie. Za inicjatywę ks. Golby i za staraniem patronatu dla spółek Reiffeisenowskich przy Wydziale krajowym powstała w ostatnich czasach w Bachowicach w powiecie wadowickim włościńska spółka dla hodowli drobiu i sprzedaży jaj.

Spółka utrzymywać będzie także sztuczną wylęgarnię drobiu. Prowadzić ją będą dwie uczennice szkoły chowu drobiu w Zielonej ad Rawa ruska, stypendystki Tow. gospodarskiego we Lwowie, na aparatach dostarczonych przez fabrykę J. Starkiewicza ze Lwowa. — Jest to pierwsza tego rodzaju spółka włościńska w kraju. Spodziewać się należy, że za przykładem Bachowic pójdzie teraz więcej wsi w kraju. — Obok spółek mleczarskich, spółki dla hodowli drobiu mają u nas wielką rację bytu.

— W sprawie pastwisk gminnych. Zarząd główny Kółek rolniczych postanowił urządzić w miesiącu styczniu i lutym w sześciu powiatach zebrania, poświęcone specyslnie sposobowi lepszego zagospodarowania i użytkowania pastwisk gminnych. Pragnąc, aby nietylko członkowie Kółek rolniczych wzięli udział w tych zebraniach, Zarząd główny udał się do Rad powiatowych, prosząc o współdziałanie i wezwanie przedstawicieli interesowanych gmin do uczestnictwa. Od 1 stycznia 1906 roku obejmie czynności w biurze Towarzystwa Kółek rolniczych czwarty inspektor rolniczy, którego głównem zadaniem będzie udzielać porad w sprawie gospodarstwa pastwiskowego. O ile czas pozwalać mu będzie, będą mogli korzystać z usług inspektora pastwiskowego i nieczłonkowie Kółek rolniczych, jednak za opłatą. W roku bieżącym do doświadczeń z nawożeniem pastwisk, zgłosiło się 64 Kółek rolniczych w 35 powiatach.

— Nieprawdopodobne a prawdziwe. W pewnym mieście, doszli młodzi syoniści do przekonania, że za przykładem Moskali zaczną Polacy mordować Żydów nie tylko w Królestwie, ale i w Galicyi. (Nazwy miasta nie podajemy, aby nie ściągnąć nieprzyjemności na bohaterów). Dzielni młodzieńcy syonistyczni stworzyli więc samoobronę ćwiczącą się w strzelaniu, a pułkownikiem wybrali tak wyglądającego osobnika, że wróg... uciekłby od razu przed samym wzrokiem dowódcy syonistów.

Starsze pokolenie żydowskich mieszkańców tego miasteczka kiwa głowami i powtarza sobie: „hej chłopcy, chłopcy, źle się bawicie!“ ale poskromić rycerskiego animuszu młodocianych syonistów nie chce czy nie umie.

— Sprawozdanie komitetu urzędników państwowych. Komitet urzędników wybrany na wiecu dnia 29 października 1905 rozszerzył się przez kooptacyę do 32 członków i zajął się przedewszystkiem wniesieniem petycyi o podwyższenie dodatku aktywalnego do wysokości wiedeńskiego wymiaru.

Deputacya wysłana do Wiednia została przyjęta przez prezydenta ministrów, ministra skarbu, ministra dla Galicyi i przez prezydum Koła polskiego. Znalazła też wszędzie życzliwe przyjęcie i wszędzie przyrzeczono poparcie, tylko minister skarbu wskazywał na trudności budżetowe. Ogólne wrażenie, jakie deputacya odniosła, było tego rodzaju, że zarówno rząd, jakoteż parlament, uznając trudne położenie urzędników lwowskich żywi najlepsze chęci przyjąć nam z pomocą, zaznaczyć jednak musimy, że o zrównaniu lwowskiego dodatku aktywalnego z wiedeńskim ani mowy nie ma, natomiast jest nadzieja podwyższenia naszego dodatku do 80 proc. wiedeńskiego wymiaru. Komitet nie ustaje w zabiegach, ażeby tę sprawę do pomyślnego doprowadzić załatwienia. W sprawie stowarzyszeń zakreślił sobie Komitet następujący program: a) Konwersya długów urzędniczych, b) Założenie ogólnego stowarzyszenia urzędników, c) założenie stowarzyszenia spożywczego. W sprawach ad b) i c) jest akcyja w pełnym toku, mianowicie opracowuje osobna sekcya komitetu statut ogólnego stowarzyszenia, zaś inna sekcya zbiera materiały do celu

zorganizowania stowarzyszenia spożywczego. Komitet ma nadzieję, że już z końcem pierwszego kwartału roku przyszłego dojrzeją te sprawy o tyle, że będzie można zwołać ogólny wiec urzędników galicyjskich dla powzięcia uchwał. Natomiast sprawa konwersji długów urzędniczych jakkolwiek dawno wdrożona i rokiująca pomyślne załatwienie, nie doszła do tego stadium, aby o jej blizkiem urzeczywistnieniu coś powiedzieć można stanowczo. W każdym razie poczyniono starania i w innych kierunkach, aby sprawę tę, nader piekącą, do pomyślnego doprowadzić skutku. Wreszcie czuje się komitet zobowiązany zdać sprawę z funduszy zebranych na cel petycji i ogólnego wiecu. Według obliczenia w dniu 21 grudnia b. r. wpłynęło z wkładek koronowych 1782 kor. Koszty deputacji wynoszą 666 kor. 80 hal., druki i wszelkie pomniejsze wydatki 178 kor. 16 hal., razem 844 kor. 96 hal. Reszta w sumie 938 kor. 4 hal. umieszczono na książeczkę wkładową Tow. zaliczkowego pocztowego, a z kwoty tej zostaną pokryte dalsze koszty organizacji stowarzyszeń, tudzież ogólnego wiecu. Postanowienie co do ewentualnej reszty powożmie wiec. Za komitet urzędników: Prezes: Piwocki, sekretarz: Neusser.

— **Konkurs na stypendyum fundacji maturzystów z r. 1882.** Z komitetu zarządzającego powyższą fundacją otrzymujemy zawiadomienie co do ogłoszonego w październiku 1905 r. konkursu na dwa stypendya po 400 kor.

Komitet zarządzający powyższą fundacją, przyznał rzeczony dwa stypendya celującym uczniom tutejszej politechniki: p. Romanowi Maryanowi Birówce, słuchaczowi IV roku inżynierii, poświęcającemu się pracy inżynierskiej na polu rolnictwa (hydrotechnice i melioracyom) i p. Henrykowi Zygmuntowi Szelińskiemu, słuchaczowi IV roku inżynierii, zamierzającemu oddać się prywatnej praktyce inżynierskiej w przemyśle. Oprócz tego nadał komitet trzecie stypendyum w kwocie 400 koron celującemu słuchaczowi III roku budowy maszyn Michałowi Wojtów. Wszyscy uwięźnieni kandydaci zobowiązali się zużytkować swe wiadomości w kierunku podniesienia przemysłu i rolnictwa w kraju.

— **Wydział centralny „Rodziny“** rozdzielił na gwiazdkę pomiędzy dzieci członków na cele naukowe następujące datki jednorazowe: Feliks Terczyński, uczeń ślusarstwa w Świątkach otrzymał 100 k., Roman Suchowski, uczeń drukarstwa we Lwowie 50 k., Pochopin Zygmunt, uczeń ślusarstwa w Stryju 100 k., Zakrzewski Władysław, uczeń ślusarstwa w Stryju 50 k., Mężyński Włodzimierz, uczeń VII kl. realnej w Tarnopolu 60 k., Czesław Madej, uczeń III kl. realnej w Krakowie 30 k., Genowefa Żabkówna, uczennica III kl. szk. lud. w Bochni 30 k., Władysław Knobloch z Gródka, uczeń VI kl. g. 20 k., Witold i Zdzisław Rosołowscy, uczniowie szkół ludowych w Gródku 40 k., Ignacy Bedronek, uczeń I kl. gimn. w Brodach 30 k., Sydonia Rubaszewska, uczennica III kl. wydz. we Lwowie 20 k., Sieroty po ś. p. Karolu Rożewiczu w Sanoku 20 k., Helena i Antoni Pobereżkowie, uczniowie szkół lud. w Sokalu 20 k., Jan Halowicz, uczeń II kl. gimn. w Stanisławowie 40 k., Adolf Czudowski z Winnik, uczeń VI kl. gimn. 20 k., Sieroty po ś. p. Ignacym Ekerce w Złoczowie 20 k.

— **Niepoprawnym hakatystą** nazwać należy bezsprzecznie p. Bilińskiego, trafikanta osobliwych gatunków tytoniowych we Lwowie. Pan ten widocznie zbyt dużej protekcji swego kuzyna, dyrektora Banku austro-węgierskiego, którego przemożnym wpływem udzielenie tej synekury złotonośnej zawdzięcza, kpi sobie wprost z kilkakrotnych nawoływań prasy i w tutkach swego wyrobu umieszcza sposób napełniania tychże wyłączone w języku niemieckim. W ostatnich dniach zakupione w tej trafice trzy pudełka tutek wyrobu galicyjskiego, które miały na zewnątrz wyłącznie francuską (sic!) etykietę, a wewnątrz wspomniane wyżej opisy „Zur Beachtung“. Jak wobec tej hakatystycznej zapamiętałości pana B., należy postąpić wobec tego krajowego wyrobu, pozostawiamy ocenie polskiej publiczności.

— **Z sądu karnego.** Z krajowego sądu karnego przeniesieni zostali do sądu krajowego cyw. radcowie Charak, Ohanowicz i dr. Sawczak, — na ich miejsce zaś przybyli z sądu cywilnego radcowie dr. Berson, Jonas i Lewandowski. Radca Charak przewodniczący senatu przy trybunałach sądu przysięgłych, dał się poznać jako znakomity znawca ustawy, a przytem pelen taktu, energii i nadzwyczajnej bystrości umysłu. Przeniesienie jego, aczkolwiek na wyższe stanowisko, przyjęto z ogólnym żalem wśród kolegów i podwładnych — którym zawsze służył swą radą i doświadczeniem. Przewodnictwo senatu po radcy Charaku objął st. radca Promiński.

— **Jednorazowe urzędowanie w sądach.** Od wczoraj 2 bm. obowiązują w sądach lwowskich godziny urzędowe od 8 rano do 3 popołudniu. Jednorazowe to urzędowanie zaprowadził prezydent dr. Tchorznicki „na próbę“ do 10 marca br. W czasie tym ma się złożyć sprawozdanie z tego nowego rozkładu godzin pracy i jeżeli okaże się wynik pomyślny — godziny te urzędowe będą nadal obowiązywać w przeciwnym razie przywrócony będzie dawny czas urzędowania.

— **Spis rozpraw.** Pierwsza kadencja sądu przysięgłych bież. roku rozpoczyna się dnia 22 bm. rozprawą przeciwko Antoniemu Tomczukowi, oskarżonemu o zgwałcenie. Przewodniczyć będzie rozprawie r. Promiński. Dnia 23 bm. stanie przed sądem Markus Fast, oskarżony o oszustwo. Przewodniczy rozprawie r. Jasiński. Dnia 24 bm. stanie przed sądem Jan Chowaniec, osk. o zabójstwo. Prowadzić będzie rozprawę r. Promiński.

— **Z praktyk straży miejskiej.** Prawdziwą pułapką

na publiczność pieszo wracającą z dworca, jest posterunek miejskiej straży akcyzowej na kopytkowym.

Ofiarą jej padł niedawno w południe, akademik p. Dzierżyński. Na dworcu opłacił on należność akcyzową, a boletę wyrzucił, nie wiedząc, że jest ona tak ważnym dokumentem, bo biletem wstępu do miasta. Tymczasem na kopytkowym zatrzymał p. D. strażnik Rutkiewicz, żądając okazania bolety, a gdy p. D. oświadczył, że ją wyrzucił i chciał wrócić na dworzec, aby przejechać tramwajem, który nie ulega powtórnej rewizji, Rutkiewicz w brutalny sposób wyrwał p. D. torbę, znacznie ją uszkadzając i słownie nawet ubliżył panu D. Powstało ogromne zbiegowisko, zjawili się nawet policyjanci i tryumfalnie przeniesiono przemocą zabraną torbę do budki urzędnika, który groźbą znacznej kary za rozmyślne nieopłacanie, zmusił p. D. do wrócenia na dworzec i szukania po śniegu wyrzuconej bolety. Dopiero gdy p. D. przyniósł szczęśliwie znaną boletę, pozwolono mu wejść z torbą do miasta.

P. D. wnosi skargę do magistratu o uszkodzenie torby i brutalne obejście się z nim strażnika.

— **Jubileusz firmy.** Firma: J. Krimmer i Sp., której założycielem był zmarły przed 8 laty ś. p. Rudolf Krimmer, obchodziła w dniu Nowego Roku 1906 25-lecie istnienia firmy.

— **O udział w krakowskim zjeździe kobiet.** P. Helena Prawdzic-Kuczalska, właścicielka i kierowniczka znanego zakładu gimnastyki szwedzkiej w Warszawie, prosi nas o zaznaczenie, że w niedawno odbytym zjeździe kobiet w Krakowie brała udział nie ona, lecz krewna jej pani Paulina z Kuczalskich Reinschmitowa, która używa najczęściej swego panińskiego nazwiska i stąd tak częste mieszanie dwu osobistości, różniących się zresztą wybitnie tak rodzajem pracy, jak też rodzajem wszelkiego publicznego wystąpienia.

— **Studnie po wsiach.** Buczański Wydział powiatowy uchwalił na posiedzeniu 28 z. m. zaciągnąć pożyczkę w kwocie 15.000 koron na budowę studzien po wsiach. Pożyczka ta ma być zrealizowana w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

— **Cwikier zapomniany w Księgarni B. Połonieckiego** jest do odebrania przy kasie.

□ **Rzeszów.** (Kor. wł.) **Samobójstwo ucznia.** W nocy na 1 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu Krakowskim uczeń IV kl. niewiadomego gimnazjum i nazwiska. Denat jest blondynem, wzrostu średniego, liczy około 16 lat, ubrany w zwykły mundurek studencki. Miał ułankę, zamiast płaszcza. Bielizna jego jest znaczone literami K. D. a chusteczka literami A. D., zresztą nie znaleziono żadnych listów ani notatki, któreby cokolwiek wyjaśniły mogły.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) **„Straż“.** Pod tym tytułem rozpoczęło z Nowym Rokiem wychodzić tutaj nowe pismo prowincjonalne, jako organ komitetu polskiej organizacji narodowej. „Straż“ będzie wychodziła co tydzień w każdą sobotę. Pierwszy numer tego czasopisma przedstawia się korzystnie. Pod względem wyznania wiary politycznej, opiera się „Straż“ na programie stronnictwa demokratyczno-narodowego i postawiła sobie za zadanie bronić żywiołu polskiego i jego praw w ziemi stanisławowskiej, gdzie wynarodowienie ludu polskiego bardzo znaczne. Pismo takie, wobec obojętności i ośpałości powszechnej i patriotyzmu „od święta“ tutejszego obywatelstwa, jest istotnie potrzebne i dlatego powinno znaleźć gorące poparcie u całego ogółu polskiego.

W Zakładzie karnym na Dąbrowie odbyły się w sobotę wieczorem demonstracje więźniów, którzy domagali się znowu polepszenia wikt. Obiadu w ten dzień, składającego się z zupy i ryżu, nie chcieli jeść, wieczorem zaś wznicieli w kaźniach swoich taki hałas i pisk piekielny, że odgłos ich słychać było aż w mieście, do rozruchów jednak nie przyszło. Mimo to zażewzano pogotowie obrony krajowej z koszar. Około stu więźniów, biorących udział w tej krzykliwej demonstracji, odprowadzono do t. zw. kaziemek, poczem zapanował spokój. Prokuratura tutejsza prowadzi dochodzenia, celem zbadania, czy i o ile więźniowie mają powód do skarg i żalów.

Czas środkowo-europejski postanowił zaprowadzić w tutejszym powiecie, za przykładem naszego miasta, Wydział powiatowy. Czy atoli ludność wiejska zechce się stosować do tego polecenia i zarzuci czas, jaki jej wskazują takie niażawodne czasomierze, jak słońce i żołądek własny, rzecz więcej, niż wątpliwa.

Koncert, jak nam donoszą, na dochód kolonii wakacyjnej w Worochcie dla dzieci funkcyjaryszów kolejowych, odbędzie się 5 b. m. w Stanisławowie, staraniem tamtejszej dyrykcji kolejowej. Program koncertu bardzo bogaty i zajmujący wypełnią artyści opery miejskiego teatru lwowskiego, którzy zupełnie bezinteresownie przyjęli współudział, a mianowicie panie: Janina Korolewicz-Waydowa i pianistka Helena Ostrzyńska, zaś panowie: dyr. opery Wiktor Grabczewski, August Dianin i koncertmistrz orkiestry Rudolf Deman. Na program koncertu złożą się prawie wyłącznie dzieła polskich kompozytorów. W Stanisławowie publiczność niesłychanie gorąco interesuje się tym koncertem. Jak się dowiadujemy od jego aranżerów, wszystkie prawie bilety są już rozsprzedane, a miłym gościom gotują urzędnicy kolejowi i publiczność owacyjnie przyjęcie.

□ **Brody.** (Kor. wł.) **Opryszek.** Pewnej nocy czerwcowej aresztowała policja graniczna młodego żyda rosyjskiego, który w jakiś czas po nadejściu pociągu, wyszedł z poza parku wozów. Aresztowanie nasrąpiło jedynie na podstawie t. z. polizei-widrigkeit twarzy,

a więc instynktownie, jak się jednak pokazało później, słusznie. P. Salamon Szapira, tak się bowiem nazwał, miał być nauczycielem, wedle innych zeznań „szernalistą“. Komisariat policyjny, ulegając jednak nadzwyczaj natarczywemu wstawianiu się całego szeregu wpływowych osób i na ich porękę, puści Salamona na wolność.

Odrzucał on rej wodzić w syonistycznych i socjalistycznych kołach, których osiłą stał się tem latwiej, że już miał minę męczennika. W zamkniętych lokalach, na ulicy, słowem wszędzie otoczony członkami obojga płci wspomnianych towarzystw toczył zażarte dysputy, wykładając przytem stosownie do tematu najskrajniejsze teorie. Ogniem i mieczem należało rozwiązywać problemy socyalne — oto hasło, które rzucał Szapira między swych słuchaczy, których zagrzewał do walki (z wiatrem) w imię tego hasła. Kto wie jak daleko byłby p. Szapira zaszedł ze swymi wykładami, gdyby nie przypadek, który stanął w poprzek jego dalszym budującym naukom.

Do Brodów wrócił niejaki Pinkas Kameński który w kwietniu uciekając przed poborem i wysiłą do Mandżuryi, zaznajomił się ze Szapirą. Znajomi znaleźli się w Genewie, gdzie Kameński miał za wpływem Szapiry otrzymać dobrą posadę jako zawodowy zecer. Drogą jednak opłacił on przyjaźń z Salamonom, bo wydał wszystkie zasoby pieniężne, znalazł się w obcym mieście bez środków do życia i został w dodatku okradziony przez towarzysza ze wszystkich ruchomości. Przez parę miesięcy wśród największej nędzy włókł się Kameński z powrotem do Rosyi i dostał się do Brodów, gdzie spotkał się oko w oko z opryskiem i spowodował jego uwięzienie.

Wyszło tedy na jaw mnóstwo faktów zwykłego oszustwa i wyludzenia pieniędzy pod najrozmaitszymi pozorami nieraz od najbardziej szlachetnych. Pokazało się nado, że Szapira był płatnym szpiegiem rosyjskim. Mnóstwo młodych ludzi powędrowało do więzień rosyjskich, gdyż Szapira namawiał wielu, którzy mieli na sumieniu jakiś grzech polityczny do powrotu do Rosyi a równocześnie uwiadamał o tem rosyjską żandarmeryę. Umieszczono go w aresztach policyjnych, skąd w niezbadany dotąd sposób udało mu się ucieczka.

Teatr ludowy ze Lwowa zjechał do nas na szereg przedstawień, które zainaugurował komedią Zaleskiego „Oj, mężczyźni!“ i „Wesele“ Wyspiańskiego. Teatr zabawi w Brodach tylko parę dni jeszcze, gdyż udaje się do stolicy Bukowiny. Podnieść się godzi rozmaite trudności, które ma teatr polski do pokonania, zanim uzyska od zarządu salę. Inne teatry bez prób i łask dostają salę jako rzecz z umowy płynącą. Może tych parę słów wystarczy do zmiany systemu.

Rada miejska wybrała na ostatniem posiedzeniu w miejsce p. Lifszica, który zrezygnował z godności asesora, następcę w osobie aptekarza Kalira. Gdy się uwzględni, że przeciw wyborowi temu agitował zawzięcie herszt kliki światłodajnej, to starczy to za wyliczenie licznych zalet, któremi odznacza się w rzeczywistości nowy członek magistratu. Zdaje się, że przy współdziałaniu p. Kalira, którego nieskazitelną charakter znany jest ogólnie, miasto przestanie być dojną krówą do stawcy nafty do oświecenia miasta i pana asesora w jednej osobie.

Kradzieże w Brodach do niedawnego czasu należały do wielkiej rzadkości; dziś nie ma prawie dnia, aby obok licznych mniejszych, nie zdarzały się i większe.

Po dyrektorze skarbu p. Morawskim, przyszła kolej na komendanta batalionu strzelców p. Rukawinę i to w tym samym dniu, kiedy dostała się do Brodów wiadomość o odebraniu mu komendy. Złoczyńcy jednak schwytano i p. R. odzyskał skradzione rzeczy.

Komendę batalionu strzelców objął przybyły tu z Krakowa p. Bauer, po którym tak wojskowość jak i całe obywatelstwo spodziewa się, że starac się będzie na nowo nawiązać i utrzymać tę tradycyjną harmonię, jaka panowała przed laty między wojskowością a cywilnymi.

□ **Łańcut.** **Elektryczność.** Donoszą nam, że hr. Roman Potocki w zamku swoim w Łańcutie założy wielką elektrownię. Elektryczność wytwarzać będą 2 motory ssąco-gazowe o łącznej sile 200 koni oryginalne „Otto“ firmy Langen i Wolf we Wiedniu. Do oświetlenia elektrycznego użyte zostaną lampy żarowe w liczbie przeszło 3000 obok wielu lamp łukowych i reflektorów. Koszta całego tego przedsięwzięcia, które najnowszym wymogom elektrotechniki odpowiadać będzie, dochodzą pół miliona koron. Urządzenie to ma być w jesieni r. 1906 ukończone i do użytku oddane.

□ **Posada Górna** koło Rymanowa. Gwiazdkę dla tutejszej dziatwy szkolnej urządził w dniu św. Szczepana serdeczny a hojny jej przyjaciel p. Jan hr. Potocki. Największą z sal szkolnych wypełniła po brzegi dziatwa i rodzice. Uroczystość rozpoczęła kolęda „Wśród nocnej ciszy“ przy oświetlonej, aż pod sufit sięgającej choince, sownie obwieszanej lakociami. Dzieci szkolne i dzieci pp. Potockich wygłaszały różne wierszyki, przeplatając deklamacye śpiewem kolęd i pieśni polskich. Późnym wieczorem dziatwa hojnie obdarowana opuściła mury szkolne.

Imieniem przeszło 250 uszczęśliwionych „maluczkich“ składam Państwu Potockim najserdeczniejsze, staropolskie: „Bóg zapłać!“ Franciszek M. Zemlik, kierownik szkoły.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) **Kościół rzym.-k. kat.** na przedmieściu Zasanie, którego budowę zaprojektowano jeszcze przed kilkunastu laty, ma stanąć — wedle zapewnienia komitetu budowy — już w najbliższej przy-

szłości. Pierwotny komitet budowy zebrawszy na ten cel przeszło 3.000 koron i rozmaite datki w naturze, po wyczerpaniu się chwilowego zapasu, jak to zwykle u nas bywa, zasnął błogim i twardym snem, z którego byłby się nie obudził, gdyby nie bracia nasi Rusini. Projekt budowy kościoła na Zasaniu, na którym mieszka także część ludności gr. kat. obrządku, a sąsiednie wsie nie są o mieszanem pod względem religii i narodowości, zaludnieniu, mimo, że przedmieście Zasanie leży po ewej stronie Sanu, a zatem poza granicą ukraińskiego państwa, podrażniał nerwy narodowe Rusinów. Ponieważ są oni sprytniejsi i ruchliwsi w wykonywaniu swych narodowych zamysłów od Polaków, nie bawili się w śpiące komitety i zbieranie „wdowich groszy“, lecz za jednym zamachem zakupili grunt i wybudują wkrótce cerkiew — kosztem zakonu OO. Bazylianów.

Obudzony przez ks. biskupa Pelczara komitet budowy kościoła na Zasaniu, jakkolwiek wykazał wielką ofiarność pojedynczych swoich członków i uchwalił rozmaite projekta dla wzmoczenia funduszu budowy, wobec kosztorysu budowy, sięgającego do wysokości 160.000 kor. — nie tak rychło dopnie swego celu, jeżeli ofiarność prywatna nie pójdzie za przykładem członków komitetu. Na budowę tegoż kościoła ofiarowali: ks. prałat Krementowski 20.000 k., p. dr. Dworski po 100 k. p. Żelak po 40 k. rocznie, p. Stupnicki urządzenie wewnętrzne w cenie 300 k., p. Styfi wszelkie druki dla komitetu i t. d. W razie wybudowania kościoła w projektowanym miejscu na Zasaniu, będziemy mieli przy ulicy Węgierskiej na niewielkiej przestrzeni obok siebie kościół, cerkiew i bożnicę.

Wieczorki Mickiewiczowskie — urządziła młodzież seminaryum żeńskiego w swej szkole i młodzież polskiego gimnazjum w sali „Sokoła“. Wykonanie pojedynczych części programu obu wieczorków utykało nieco, całość jednak wypadła udatnie. Młodzież żeńska górowała deklamacją, męzka za to muzyką. Programy tych wieczorków są zawsze za wielkie. Nie wpływa to dodatnio ani na słuchaczy, siedzących godzinami wśród ścisłości i zaduchy, ani też na wykonawców, zmęczonych już ustawicznymi próbami.

Dziwić się należy, dlaczego dyrekcja seminaryum żeńskiego nie pozwala uczniom na urządzenie wieczorku w jednej z większych sal, jakie miasto posiada, lecz zniewała je do urządzania w szkolnym budynku, znany z tego, że jest najmniej odpowiednim na szkołę. Aż strach bierze, gdy się myśli o możliwości jakiegoś wypadku.

Przed wieczorkami tymi jacyś dwaj młodzi oszuści, przebrani w mundurki gimnaz. sprzedawali bilety wstępu na te wieczorki po prywatnych domach, a wydłuższyw nieco monety, czmychnęli z Przemysła.

Koncert ludowy urządziła z końcem grudnia w sali ratuszowej po raz pierwszy „Śmietanka“ socjalistyczna. Program wykonali: pp. Axer, Glanz, Ettingerowa, Rosenbachówna, dr. Lieberman, Meleń i chór robotniczy. Słowo o stosunku proletariatu do sztuki miał p. dr. Lieberman, starając się udowodnić, że przyszłość sztuki opartą jest na proletaryacie, a lud (zapewne tylko socjalistyczny) sięga do wyzyna najczystszych uniesień, najpiękniejszych wlotów twórczości ducha ludzkiego!

Rada miejska zamianowała naczelnikiem tut. straży pożarn. miejsk. p. Władysława Mianowskiego z Kołomyi, a komisarzem targowym p. Jana Rożańskiego, chemika z Krakowa.

□ Chrzanów. W obronie prawdy: Przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy korespondencję z Chrzanowa, w której podniesiono zarzuty, że „Sokół“ w Chrzanowie oddał budowę sokołni łakatyście Niemcowi. Obecnie „Sokół“ chrzanowski wyjaśnia tę sprawę w następujący sposób:

„Warunkiem niemal podstawowym, dalszego rozwoju a nawet istnienia „Sokoła“ w Chrzanowie stała się w ostatnich czasach kwestya posiadania własnej sokołni. Gniazdo nasze funduszów żadnych w gotówce w tych czasach nie posiadało — fundusze te bowiem obrócone zostały na zakupienie boiska 1300 m² powierzchni, ogrodzenie, splantowanie i odpowiednie urządzenie tegoż.

Zadna z tutejszych instytucyj finansowych nie mogła nam przyjść z pomocą na takich warunkach, którymby dochody Towarzystwa w przyszłości podołać mogły. „Na szczęście“ — zaznaczamy to z naciskiem — znalazł się przedsiębiorca, człowiek bogaty, który podjął się wybudować Towarzystwu wyłącznie ze swych funduszów budynek składający się na razie z odpowiedniej do ćwiczeń gimnastycznych sali i koniecznej przybudówki za cenę 13.000 kor. spłacalną w dowolnych ratach w przeciągu lat pięciu z tym warunkiem, że od każdej reszty dłużnej płacić mu Towarzystwo będzie procent w stosunku 5 proc. rocznie.

Zaznaczamy, że najniższy procent w tut. instytucjach finansowych od pożyczek hipotecznych wynosi 5 1/2 proc. od pożyczek,

Ponieważ atoli przedsiębiorcą tym jest budowniczy Niemiec p. Paweł Müller z Wielkiego Chelmu na Śląsku pruskim, przeto, gdy żaden inny przedsiębiorca nie wniósł tańszej oferty, w obawie, aby nie spotkał nas zarzut, że lekkomyślnie budowę sokołni polskiej oddaliśmy Niemcowi (jakkolwiek interes cały przedstawia się w zasadzie jako pożyczka), przedstawiliśmy sprawę w drodze urzędowej t. j. za pośrednictwem Wydziału okręgu I w obszernem piśmie z daty Chrzanów 23,

VIII, 05 Wydziałowi Związku polskich gimn. Tow. sokolich we Lwowie z prośbą o rozstrzygnięcie.

Na to otrzymaliśmy z wydziału Związku pismem z daty Lwów, dnia 28 sierpnia 1905 l. 3296 zezwolenie na zawarcie umowy na powyższych warunkach z p. Müllerem, przy równoczesnem zatwierdzeniu przedłożonych wydziałowi Związku planów naszej sokołni. Dopiero po otrzymaniu tego zezwolenia, zwołane ad hoc walne zgromadzenie członków Towarzystwa uchwaliło przyjąć ofertę p. Pawła Müllera i przystąpić do budowy sokołni, która z początkiem przyszłego miesiąca gotowa do użytku oddaną nam zostanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że przez przyjęcie powyższej oferty nie staliśmy się niewierni hasłu popierania przemysłu krajowego, gdyż budynek stanął z materiałów krajowych, wszystkie wyroby fabryczne do budowy potrzebne zakupiono we fabrykach krajowych, tak samo pracowali i pracują przy budowie robotnicy Polacy.

Taką więc jest rzeczywistość i tak się cała sprawa przedstawia. — Za Wydział polsk. Tow. gimn. Sokół w Chrzanowie dr. K. Gniewosz w zast. sekretarza, dr. Woynarowski prezes.

✱ Ślub. Dnia 31 grudnia 1905 odbył się we Lwowie ślub p. Józefa Manelskiego komisarza Dyrekcji skarbu w Samborze z p. Matyldą Maxówną ze Lwowa. 358

✱ Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W-na p. Aniela R., krawczyni. Dziennikarstwo nie może nikomu nakazać ani zakazać urządzania balów. Wydział Tow. dziennikarzy uchwalił jedynie, że sam balów urządzać nie będzie, ale uchwała taka nie może oczywiście być obowiązującą dla ogółu społeczeństwa. Niesłusznie więc zwala Pani winę na dziennikarzy wogóle i nasze piśmo w szczególności, że karnawał tegoroczny źle się zapowiada. Gdyby społeczeństwo miało ochotę się bawić, nie pomogłyby żadne uchwały, jeśli zaś bawić się nie chce, nie pomogą żadne choćby nawet słuszne narzekania kupców, ani krawczyń. My ze swej strony nie zamieściliśmy ani jednego artykułu przeciwko zabawom w karnawale, uważając, że społeczeństwo samo powinno decydować w tej sprawie.

J. J. Gł. Oprócz dra Prusa we Lwowie mieszkają specjaliści chorób nerwowych: dr. Beck Adolf, Pańska 13; Bikales Gustaw, Rynek 43, Feuerstein Izidor, Sienkiewicza 3; Światłowski Mieczysław, Akademicka 11.

WP. Stanisław Zoner. Nie wylosowane.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Jedwabie balowe

od 60 ct za metr, ostatnie nowości. Oplatnie i już oplatnie dostawiamy do domu. Bogaty wybór próbek odwrotnie. 264

Fabrykant jedwabów Henneberg, Zurich.

Basia Ludmererówna

Adwokat dr. Ignacy Liss

Lwów. zaręczeni. Drohobycz. 344

Szpital izr. fundacyi Lazarusa we Lwowie

poszukuje sekundaryusza. Bliższa wiadomość u dyrektora zakładu. 345

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony; plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

RAGUSA Hotel Imperial

(Dalmacja) **Pierwszorzędny**

Nowoczesny komfort, elektr. oświetlenie, winda, ogrzew. centr., kąpiele, muzyka, bilard, sale do czytania i gry. Znakomita kuchnia. Nizkie ceny pensjonatowe.

Najpyszniejsze położenie z nieporównanie pięknym widokiem. Własny park. Środkowy punkt licznych przepięknych wycieczek wiejskich i morskich. (Lacroma, Ombla, Castel nuvos Cattaro etc.) Do Ragusa jedzie się koleją przez Bošnję lub eleg. parostatkami pospiesznymi z Tryestu Pola lub Rijeki. Najstojeczniejszy, najłagodniejszy klimat zimowy anstryackiej Rivieri. 11625 Nowa dyrekcja.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierozynskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1-20. —

W Administracji „Słowa Polskiego“ jest do nabycia dzieło:

Karol Seignobos

Dzieje polityczne — Europy współczesnej.

Rozwój stronnictw i form politycznych (1814—1900)
Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10-40, dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ kor. 7-50. 2450

— DZIESIĘCIOLECIE —

„Przeglądu Wszechpolskiego“

Artykuły i rozprawy

z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin
Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych
pod redakcją

R. DMOWSKIEGO.

Cena 5 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w redakcyi Przeglądu Wszechpolskiego w Krakowie.

Przy grach zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

Budżet miejski.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej miejskiej przedstawił p. r. Battaglia rubryki XI do XIV rozchodów budżetu gminnego, obejmujące wydatki policyi wszelkiego rodzaju. Wszystkie rubryki uchwalono co do cyfr zgodnie z preliminarzem a mianowicie:

XI rubryka: policja miejscowa bezpieczeństwa 143.331 koron.

XII rubryka: policja sanitarna 169.477 kor.

XIII policja targowa 65.179 koron.

XIV rubryka: policja ogniowa 86.068 kor.

Prócz krótkiej zgodnej wzmianki dwóch mowców o niskim poziomie intelektualnym policyi — dyskusya obracała się wyłącznie dokoła spraw targowych i zabrała całe długie posiedzenie.

W tej kwestyi zabierało głos dwunastu mowców niektórzy nawet kilkakrotnie — a wszyscy — nie wyłączając trzech prezydentów miasta — przyznawali zgodnie, że w sprawach targowych pozostaje wiele do zrobienia. W szczególności niezbędnem jest urządzenie należytego nadzoru nad targowcami, reforma służby targowej, zastąpienie obecnych rewizorów i strażników targowych, nie posiadających zgola żadnej kwalifikacyi przez służbę ukwalifikowaną do rozpoznawania artykułów żywności, przestrzeganie większej czystości i t. p. Niemniej zgodną była opinia co do tego, że niezbędnem jest urządzenie większej liczby targowic dla każdej dzielnicy miasta, nade wszystko zaś, że dla należytej aprowizacyi miasta konieczną jest budowa centralnej hali targowej, która będzie nie tylko głównym punktem sprzedaży i przechowywania artykułów spożywczych, ale także regulatorem cen tych przedmiotów.

Przedmiotem dyskusyi była także kwestya budowy targowicy krytej na placu św. Teodora, która została na razie odroczone aż do uregulowania placu samego i jego otoczenia, tudzież sprawa urządzenia kursu rozpoznawania artykułów konsumcyjnych. Kurs taki miałby urządzić fizykalt miejski dla służby targowej.

W sprawach powyższych przemawiali pp.: Michałski, Rutowski, Ciuchciński, Ciesielski, Laskownicki, Rawski, Lewicki, Schleyen, Sklepiński, Blumenfeld, Hobergski i Gorecki.

W związku z tem uchwalono następujące rezolucye z wezwaniem do magistratu: 1. (do rubr. XI) aby się udał w piśmie umotywowanem do rządu o podniesienie poziomu intelektualnego służby policyjnej;

2. (do rubr. XIII.) aby przedłożył wnioski na założenie targowicy w I. dzielnicy miasta w okolicy parku Kilińskiego;

3. aby przedłożył wnioski w sprawie nowej ustawy targowej;

4. aby do 3 miesięcy przedłożył wnioski co do obsady posad ukwalifikowanych rewizorów targowych i sanitarnych;

Prosimy

przed zakupnem mebli, dywanów, portier, firanek, chodników, tapet, kolder i pościeli odwiedzić nas łaskawie!

Spółka

tapicerów lwowskich

Bagiellońska 3.

5. aby przedłożył wnioski co do urządzenia we Lwowie kursu dla komisarzy i rewizorów targowych. Na tem zakończono obrady; następne posiedzenie dnia wieczorem.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosji i Zaboru.

Bachmut. (TBK.) Kozacy zdobyli stację Debalcewo. Połączenia kolejowego jeszcze nie przywrócono.

Komendant okręgu dońskiego oznajmia, że powstanie pod Gorówką stłumiono i zapowiada, że strajk kolejowy zostanie siłą zbrojną zgnieciony.

Berlin. (TBK.) Prywatna wiadomość z Łodzi donosi, że agitatorzy zniewolili tych robotników, którzy wrócili do pracy, żeby wydalił się z fabryk. Strajk trwa dalej. Wczoraj zabito w Pabianicach sekretarza urzędu policyjnego strzałami rewolwerowymi. Sprawcy umknęli.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów-Kraków-Wiedeń była dziś przedpołudniem przerwana, skutkiem czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Armia francuska.

Armia francuska została spotwarzona, narzekania na jej rozprężenie, na jej nieudolność bojową, na siłę organizacyjną, mobilizacyjną itd. były tylko objawami przesadzonego pesymizmu i przeceniania przeciwnika, t. armii niemieckiej. Tak przynajmniej wynika z opinii, jaką wyrażono obecnie po stronie, co prawda, bardzo bezstronnej, bo w Anglii. I tak np. „Morning Post“, przytoczywszy zdanie sir Karola Dilkego, że armia francuska nigdy nie była lepszą, niż w chwili obecnej, tak między innymi już od siebie pisze:

„Francja po trzydziestu latach obowiązkowej służby wojskowej posiada obfitą rezerwę ludzi dobrze wyćwiczonych, organizacja armii w dywizje i korpusy jest wyborna i kompletna. Wyszczolenie jest gruntowne; ludzie otrzymują wykształcenie wojskowe teoretyczne według doskonałych książek, są dobrzy w marszu, manewrowaniu i strzelaniu, są to najlepsi żołnierze bojowi w Europie.

„Oficerowie pułkowi od długich lat są dobrze kształceni teoretycznie i praktycznie, a sądzą, że to samo można powiedzieć o podoficerach. Ciągłe manewry są najlepszą szkołą dla generałów, pod warunkiem, że wykształcenie teoretyczne oficerów zostało ukończono, zanim dojdą do rang generalskich, a ta zasada była zawsze przestrzegana we Francji.

„Co do generalnego sztabu francuskiego, to jeżeli ma być sądzony jakością swoich publikacji, należałoby sądzić, iż w ciągu ostatnich dziesięciu lat uczynił wielkie postępy. Armia francuska posiada zakorzenionego ducha wojskowego, który zawdzięcza częściowo pracom generacji obecnie już wygasłej, mistrzom takim jak Lewal, Berthaut i Pierron, a w części płodnej, a wybornej pracy departamentu historycznego w sztabie generalnym“.

„Morning Post“ nie jest odosobnioną ze swoim zdaniem. Potwierdzają je inne także pisma i tak głośny z powagi i wytrawności sądu przegląd „Spectator“, pisze w podobny sposób, powiadając, że „zdenerwowanie i obawy, które się objawiły tego lata w opinii francuskiej, rozprószyły się zupełnie. Przegląd sytuacji militarnej wykazuje, że armia francuska nigdy nie była tak groźną, a naród francuski zaczyna poznawać tę prawdę“.

Wykazawszy następnie dodatnie strony armii francuskiej, „Spectator“ przechodzi już wprost do kwestii politycznej, ewentualnego poparcia Francji przez Anglię i prognozy wojenno-pokojoyej.

„Gdyby Francja była zupełnie izolowaną — czytamy tam — obawialibyśmy się, że pokusa natychmiastowego czynu porwałaby rząd niemiecki, który pomimo swych pozorów siły, jest rządem nerwowym. Ale Francja nie będzie odosobnioną. Pomimo, że nie pragnie, ani nie prowokuje wojny, pomimo, że uczyni wszystko możliwe do zabezpieczenia pokoju, jeżeli już będzie zmuszoną do przyjęcia wojny, to Niemcy wiedzą, że Wielka Brytania stanie po stronie Francji. Sądzą, że jeżeli ubiegłego lata Europa została uchronioną od wojny, stało się to z powodu, że Niemcy wiedziały doskonale, iż my, chociaż nie pałamy żądzą pokonania ich, mimo wszystko staniemy do walki, aby bronić Francji przed atakiem nieusprawiedliwionym. Teraz jednakże warunki pozostały niezmiennione i rządowi niemieckiemu nie jest to tajem.“

Odrodzenie Chin.

Właściwie nie można mówić jeszcze o dokonaniu odrodzenia państwowej potęgi Chin, w każdym razie rozpoczęte już „odrądzanie się“ jej jest już faktem, którego zaprzeczyć niepodobna. W naszych militarnych czasach to odrodzenie musi się dokonywać i w istocie się dokonuje przez armię.

Owoż zdaje się, iż minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy Chiny miały armię w dosłownym znaczeniu, wyraża tylko „humorystyczną“. Trzy ostatnie lata zmie-

niły sytuację gruntownie, — obecnie Chiny posiadają już 100.000 wojska, doskonale wyćwiczonych, uzbrojonych, umundurowanych i zorganizowanych całkiem po europejsku.

Niedawno właśnie odbyły się na równinie Ho-Kieu-Fu manewry tej armii wobec zaproszonych reprezentantów państw obcych. Przedewszystkiem wykonano manewr obrony stolicy przed atakiem wojsk obcych, a przedstawiciele zagranicy mogli się przekonać, że gdyby teraz miała się powtórzyć głośna ekspedycja wojsk zjednoczonych z czasu Walderseego, to ekspedycja ta nie tylko spełzała by na niczem, ale wprost zostałaby otoczona i zgnieciona.

Bardzo dobrze też wypadły ćwiczenia artylerji, w której zorganizowaniu Chiny wprowadziły za wzorem mocarstw europejskich, ale ich ślepo nie naśladowały. A mianowicie armat nie zakupiono u Kruppa, jako zbyt skomplikowanych i przedstawiających wielkie trudności przy celowaniu, ale nabyto działa systemu Caneta w Creusot we Francji.

Także organizacja służby sanitarnej okazała się doskonałą, a oddział sanitarny przy pomocy swych nożów potrafił w krótkim czasie przetransportować całą dywizję, która odgrywała rolę rannych.

Naturalnie, to, co widzieli reprezentanci państw obcych, jest rezultatem reform wprowadzanych bardzo szybkich, ale gruntownych i sumiennych, a reformy te przeprowadziło trzech mandarynów: Siuczechangu, Juansziku i Liejingu.

Zadanie ich było niełatwe: przedewszystkiem bowiem trzeba było przełamać tradycyjny przesąd narodu chińskiego, który powiada, że „człowiek prawy nie zostaje żołnierzem, tak samo, jak z dobrego żelaza nie robi się gwoździ“, a powtóre należało zdobyć środki finansowe, wycisnąć je z ludu chińskiego. Jedno i drugie udało się przedsiębiorczym mandarynom, którzy przebrawszy się z okazałych szat dygnitarzy chińskich w ciasne i skromne mundury generalskie, stanęli na czele świeżo utworzonego w Pekinie Lienpingczu, czyli biura sztabu generalnego, które jest niczem innym jak ministerstwem wojny.

Naturalnie wszystko to początek dopiero, ale początek, za którym mogą pójść ważne i doniosłe zmiany w polityce światowej.

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

Gościnne występy w teatrze lwowskim. Słynny aktor włoski E. Novelli przyjedzie w styczniu do Lwowa ze swoją trupą i da dwa przedstawienia na scenie miejskiej.

Na gościnne występy przyjedzie, jak się zdaje, Roman Żelazowski. Za jego pobytu wystawionoby ostatni dramat Staffa, „Godiwę“, w której dla Żelazowskiego jest znakomita rola, rycerza-zbójcy, hrabiego Leo-fryka.

Piśmiennictwo.

Impresja noworoczna p. Olgi Bühnowej, drukowana w „Słowie Polskim“ p. t. „Daj szczęście“ ukazała się w tłumaczeniu niemieckim w 7 zeszytach wiedeńskiej „Frauen-Zeitung“. Przekładu dokonała pna Regina Gleitzmanówna, która przełożyła już na język niemiecki cały szereg utworów polskich. Za staranne przekłady z literatury polskiej należy się p. G. wdzięczność i uznanie.

Malarstwo.

Velasquez do sprzedania. W salonie sztuki Agnew and Sons Londynie wystawione jest obecnie na sprzedaż jedno z największych arcydzieł Velasqueza „Venus i Cupido“. Dotąd jedynie zamkniętemu kołu osób znane, pochodzi z prywatnego zbioru Merrit, do którego przed paru laty nabytem zostało za 10000 M., podczas gdy obecnie zaceniono je na 600000 M., jako skończone przedstawienie nagiej kobiecej piękności ręką malarza, co tak rzadko ten temat opracowywał. O kupno ubiega się londyńska National Gallery, berlińskie „Kaiser Friedrichs Muzeum i Ameryka.

Aukcja starych mistrzów. W Paryżu odbyła się niedawno aukcja zbiorów, pozostałych po fabrykancie cukru, Cronierze, co dopuściwszy się malwersacji finansowych rozwiązał sytuację samobójstwem. Chardina „Volant“ kupił Henryk Rotszylł za 140.000, „Grająca w kości“ za 50.000 fr., Fragonarda „Liseuse“ za 182.000 fr., „Billet doux“ za 420.000 fr., Natllersa portret p. Tocque za 65.000 fr., trzy obrazy La Touche'a za 75.000 fr., Rousseau 110.500, dwa Diaz za 50.000 i 45.000, Dupré 68.000 fr., Łączenie przyniosła aukcja przeszło 5000000 fr. Pokazało się, że zrazu nie doceniano wartości zbiorów. Meble i gobeliny sprzedawano za ceny wprost fantastyczne. Gobeliny podług rysunków Bouchera sprzedano za 300.000 fr. i 200.000. Inne zbyto za 100.000 i 150.000. 205.000 fr. dano za kanapę Beauvais z czterema fałdami, inną, z 6-ma za 141.000, biurko Louis XV w. kosztowało 115.000, marmurowa „Flora“ Carpeauxa 62000, dwie komody Louis XV w. po 61.000 fr. Najpiękniejsze tkaniny i Flora dostały się do Londynu.

Zimowa wystawa secesji monachijskiej obejmować będzie kolektyną wystawę Habermanna, Becher-Gundhala i śp. Wiktora Weishaupta.

Zimowa wystawa secesji wiedeńskiej (styczeń i luty) pokaże dorobek artystyczny znakomitej monachijskiej grupy artystów „Scholle“.

Z humorystyki warszawskiej.

List generała Miszczenki do hr. Wittego.

Lubieźny Graf, mnie bardzo miło,
Że zwięcie mnie z kozacką siłą,
Aby na stary dawny ład
Znów w Rosji wszystko się zaczęło.
Lubieźny Graf, ja bardzo rad,
Że robić będę takie dzieło!

Ja nie chcę bawić się w krytyki,
Bo moja rzecz to piki, sztyki,
Gdy jeszcze poprze pulemiot,
(Tu nie Mandżury ni Japończy)
To obaczycie wtedy ot,
Co potrafimy ja i Dończy!

Ja słyszę: jakaś Konstytucja,
Buntują się, jest rewolucja
I pierwszy lepszy, żaden czyn,
Ani sowietnik ni wojskowy,
Tylko cywilny taki syn,
Mówią, zadziera w górę głowy!

A to znów co za moda taka,
A czy to w Rosji niet kozaka?
Czy w Rosji wieś wyrąban bór,
Czy zabrakło płotników, stolarów?
Czy zdrożał kanat albo sznur,
By wykorzystać z gruntu narów!...

Gubernskie miasto będzie miało
Po sto szubienic dużo, mało;
Ujezdne pół sta — będzie dość;
Niech pohulają moje Dońce:
Zapalą jedną, drugą włosc,
Że sama luna zgasi słońce!

My się tam sprawim zara gładko,
Tak po kozacku: chodi batko,
W jeden brzuch wlezie po sto pik,
Obedrzm skórę, złamięm kości,
Że ani mrugnie, w jeden mig,
Odechce wszystkim się wolności!

Więc na usługi my gotowe,
W pień wyrznąć wszystko, co jest nowe,
Tylko pojmujeś, Grafie sam,
Że płaci dobrze, kto korzysta:
Obrotną pocztą wyślij nam
Na każdą pikę rubli trzysta. („Mucha“.)

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 790 do 810, pszemica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 595 do 615, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrocny gotowy 620 do 640, Owies obrocny na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 610 do 640, jęczmień browarniany od 660 7—. Rzepak nowy 1150 do 1175. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 750, groch do gotowania 850 do 9—. Wyka 800 do 875. Bobik 620 do 640. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50— do 65—, koniczyna biała 50— do 65, koniczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 22 — do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 3250 do 3275, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 2125.

Ruch ograniczony, — usposobienie niezmiennione.

Dzień spokojnego warszawiaka.

Bolesław Prus w swej kronice, którą stale teraz drukuje „Tygodnik Ilustrowany“, tak opisuje wypadki jednego dnia w Warszawie.

Pozwoli czytelnik, że na wieczną rzecz pamiętkę, ku nauce i uciechę naszych potomków, opowiem: w jaki sposób przepędzamy obecnie dzień w Warszawie.

Ośma rano. Służąca przynosi pisma. „Proszę pana, stróż powiedział, że węgla dziś nie przywieją, bo furmani zrobili strajk... A ciłopak z „Kuryera“ mówi, że od poniedziałku będzie jeszcze gorzej, bo zastrajkują wszyscy...“

Ośma z minutami. Czytam pisma. Jedno zachęca nas do usunięcia sztyldów rosyjsko-polskich i zawieszenia tylko polskich. Nie znam się na robotach sztyldziarskich, przypuszczam jednak, że taka przeróbka kosztowałaby Warszawę z 50 tysięcy, albo i ze sto tysięcy rubli. Czy więc nie należałoby trochę zaczekać?...

No, chwała Bogu!... Kursy dla nieumiejących czytać... Macierz Polska... uniwersytet ludowy... Projekty te dowodzą, że nie tylko rozumiemy nasze potrzeby, ale i potrafimy dla nich pracować... Niechże was Bóg błogosławi, a naród niech kocha was wszystkich, którzy dajecie mieszkania, pieniądze a najbardziej — pracę, dla tych naszych biednych braci, o których przez kilkadziesiąt lat nie tylko mówić, ale nawet myśleć nie było wolno...

Godzina dziesiąta. Do pokoju wpada dziewczyna z płaczem. „Proszę pana po mieście chodzą jakieś kobiety i wypędzają sługi na wiec...“ („Wypędzają...“ — pyszna ilustracja wolności i poszanowania osób!...)

— W takim razie będziemy mieli wiec sług...

— Ale!... kiedy sługi chowają się po strychach i piwnicach...

— Czegoż one chowają się?...

— Boją się!... Kto ich wie, co to są za kobiety i gdzie nas zechcą prowadzić?...

Południe. Wychodzimy na miasto. Przed bramą stoi dwu chłopczyków z koszem. Odpoczywając, 12-letni mówi do 14-letniego:

— Ty jesteś P. P. S., a ja S. D.... socjal-demokrata...

Mija ich 13-letni i woła:

— Czołem!...

— Czołem!... — odpowiadają obaj.

Nie widzę w tem nic złego, ale... skąd nauczyli się tych rzeczy?...

Miedzy pierwszą a drugą w południe. Przechodząc ulicą Szpitalną, słyszę w kierunku Zgody jakiś wrzask... ryki... świstania... Jedni mówią, że to „pepeesy“ i „es-deki“ wyprawiają kocią muzykę „Gońcowi“, który już tak do podobnych owacyj przywykł, że kiedy niema kocięj muzyki, redakcja nie może pisać... Drudzy twierdzą, że jakieś chłopczyki nieco żywszego usposobienia zatrzymują dorożkarzy, każą im wracać do domów, a nieposłusznym krają nożami budy i fartuchy...

— Bywa i gorzej — wtrącił inny przechodzień. — Przed pół godziną widziałem, że jakiś młodzik walił w twarz siwego dorożkarza!...

Ufff!..., to już chyba zanadto pogładowa nauka poszanowania osobistości. W Londynie, Paryżu, Zurychu, a nawet w Berlinie i Wiedniu, gdyby kto ośmielił się w taki sposób apostołować swoje polityczne przekonania, chyba nie wyszedłby żywym jeżeli nie z rąk dorożkarza, to jego kolegów, a nawet publiczności. U nas jednak...

Godzina druga, w cukierni. Na zapytanie: co słychać?... Odpowiadają:

— Zdarzył się głupi wypadek!... Gromada chłopców, posądzając innego chłopca o szpiegostwo (!), ścigała go przez kilka ulic, wypędziła go z kościoła, gdzie się schronił, a nareszcie, dopadłszy go w jakiejś bramie, poklula nożami!...

I on się nie tłumaczył?...

— Owszem... nawet klęcząc, prosił, ażeby zapytano o niego takich a takich ludzi, których wskazywał adresy...

— Więc naprawdę był szpiegiem?...

— Ani mu się śniło!...

— A więc?...

— Więc ma pan przykład, jak wygląda „sprawiedliwość ludowa“...

Godzina piąta, w domu. Dyń!... dyń!... słychać niecierpliwe dzwonienie... Służąca otwiera drzwi, ale, na szczęście, nie zdejmując łańcuszka. Za drzwiami stoi kilku panów i w natarczywy sposób żądają, ażeby ich wpuszczono do mieszkania.

— Niema pana... niema pana... — tłumaczy się służąca.

— Rano niema, wieczorem niema, więc kiedy będzie?... — odpowiada jeden z panów tonem, nie oznaczającym człowieka o wersalskich manierach. — Przychodzimy po składkę z komitetu...

— A — jeżeli z komitetu... W takim razie pan jest.

— Z jakiegoż to komitetu, łaskawi panowie?... Bo ja także jestem z komitetu i sam chętnie przyjmę od panów składkę...

Panowie łagodnieją a jeden z nich wydobywa podartą, zabrudzoną i zatłuszczoną papier z jakimś nazwiskami. Na tej szmacie widać świeżutką pieczętkę, pomimo której gospodarz odpowiada:

— Moi panowie, wiem, gdzie mam dawać, komu i na co. Przypominać nie potrzebuję, a takim „dowodem“ z jakim przyszliście, nie wierzę... Dobranoc.

Panowie odchodzą, miotając pogroźki. Znam ludzi spokojnych, którzy, dzięki tego rodzaju wizytom, przyjmują nieznanych gości — z rewolwerem w kieszeni.

— I cóż pan robi z tym rewolwerem?... zapytałem jednego.

— Co?... Wie pan, że tacy goście bardzo często przychodzą uzbrojeni. Otóż, gdybym u którego dostrzegł ruch podejrzany, wypalę mu w łeb...

Zimno przeszło mi po kościach, bo wiem, że ten — robi, co powiedział. Pośpieszam jednak, dodać, że każdy wolny obywatel. Amerykanin, Anglik, Szwajcar itp. zrobiłby to samo. Wolni obywatele nie lubią, żeby napadano ich we własnym mieszkaniu i w dodatku — straszono...

Ośma wieczorem. Służąca znowu wbiega zadyszana:

— Proszę państwa, jacyś mężczyźni przyszli do stróża i kazali mu strajkować!...

— Jakże to on ma strajkować?...

— Powiedzieli, żeby nie zapalał światła w kamienicy, ażeby wyszedł i ażeby nie zamykał bramy na noc...

— Więc bramy nie zamykać i światła pogasić. Dobrze... A gdy przyjdą złodzieje, to co?...

Jeżeli do powyższych spostrzeżeń dodamy: pochodzący dzieci, do których od czasu do czasu strzela wojsko, a nareszcie jeżeli dodamy, że... mogą stanąć wodociągi, będziemy mieli, mniej więcej, kompletny bukiet „wrażeń“, których w ciągu dnia doznaje przeciętny obywatel warszawski, pod czcigodnymi hasłami: wolności, równości i braterstwa...

BOLESŁAW PRUS.

MAŁY FEJLETON.

MARK TWAIN. Nieszczęśliwy narzeczon Aurelii.

Treści do niniejszego opowiadania zaczerpnąłem z listu młodej panny, mieszkającej w ślicznym mieście San-Jozé; nie znam tej pani zupełnie i list jest podpisany imieniem „Aurelia Marya“, które może być zmyśleniem. W każdym razie, biedne dziewczę jest zupełnie złamaną na duszy z powodu niepowodzeń, jakie ją prześladowały i tak jest obalamuconą sprzecznymi radami przyjaciół i zazdrośnych nieprzyjaciół, że nie wie najzupełniej, jak ma postąpić, aby się wydostać z sieci niepowodzeń, w których wydaje się beznadziejnie zaplątaną.

W tej zawilej sytuacji zwróciła się ona do mnie o pomoc i prosi o poradę z wzruszającą wymową, która wzruszyła serce z kamienia. Oto jej smutna opowieść:

Gdy miała lat szesnaście, spotkała z New-Jersey, niejakiego Wiliama Breckinridge Caruthers'a, o sześć lat od niej starszego, którego pokochała z całym oddaniem się namiętnego usposobienia. Zaręczyli się za najzupełniejszą zgodą przyjaciół i krewnych i przez pewien czas zdawało się, że ich życie miało być dziwnym życiem, bo zupełnie bez trosk, naturalnie prócz tych, które być muszą.

Lecz, niestety, fortuna się odwróciła; młody Caruthers zachorował na ospę w najbardziej ostrej formie i gdy wyzdrowiał, twarz miał podziobaną jak sito i jego piękność znikła na zawsze. Aurelia na razie chciała z nim zerwać, lecz litość nad nieszczęśliwym kochankiem zmusiła ją do odłożenia dnia ślubu i dania mu czasu na próbę.

Akurat w wilię dnia ślubu Breckenridge, zajęty obserwowaniem lecącego balonu, trafił nogą w nastawiony na wilka samotrask i tak uszkodził nogę, że odcięto ją powyżej kolana. Znowu Aurelia chciała z nim zerwać, lecz miłość znowu zwyciężyła i odłożyła dzień ślubu i dała mu możność „poprawy“.

I znowu nieszczęście prześladowuje niefortunne młodzieńca. Podczas uroczystości czwartego lipca pęka działo i odrywa mu rękę, a w trzy miesiące potem drugie ramię odcina mu piła w tartaku. Serce Aurelii było niemal rozdarte temi nieszczęściami.

Musiła ona ogromnie cierpieć, widząc swego kochanka ginącego „na raty“, czując, że już go przecież nie starczy na długo w tym okropnym procesie zmniejszania się i nie widząc środka dla wstrzymania okropnego losu. W swej rozpaczce żałowała, że nie poślubiła go odrazu, przedtem, nim się te nieszczęścia rozpoczęły. Jednak silny duch wziął górę i postanowiła przeczekać raz jeszcze.

Znowu dzień ślubu się zbliżył i znowu nastąpiło rozczarowanie: Coruthers zachorował na oczy i po paru miesiącach zaniewidział na jedno zupełnie.

Przyjaciele i krewni panny młodej, zważywszy, że ona więcej już się poświęcała niż można się było spodziewać, zwrócili się do niej z żądaniem, by zerwała to nieszczęśliwe narzeczeństwo; lecz po chwilowym wahaniu się, Aurelia z wielkodusznością, która jej zaszczyt czyni, odpowiedziała krewnym, że rozmyślała nad sprawą i nie mogła znaleźć nic w tym wypadku, za co by Breckenridge'a można było ganić.

Wobec tego raz jeszcze przedłużyła termin ślubu, a on złamał drugą nogę.

Przykrym był dzień, w którym dziewczę widziało doktorów uwożących worek, którego użytek poznała ona z poprzedniego doświadczenia i serce jej powiedziało gorzką prawdę, że znowu kawał jej kochanka zginął dla świata. Czuła, że miłość jej pod wpływem ciężkich ciosów przeznaczenia topnieć zaczyna, lecz jeszcze raz przemogła biadania krewnych i odnowiła swe narzeczeństwo.

Niedługo przed terminem ślubu nowy się stał wypadek. W roku ubiegłym jeden tylko człowiek został przez Indyan z Owens River oskałpowanym, tym człowiekiem był William Breckinridge Coruthers, z New Jersey. Spieszył do domu z uczuciem szczęścia w sercu, i nagle stracił swe włosy na zawsze, i w tej gorzkiej godzinie prawie przeklinał litość, która się pomyliła i zostawiła mu głowę, zabrawszy włosy.

Teraz Aurelia jest w poważnej wątpliwości, co do tego, co ma uczynić. Kocha swego Breckenridge'a, i pisze o tem, z prawdziwie kobiecym uczuciem, — wciąż kocha to, co zeń zostało, — lecz jej rodzice są ogromnie przeciwni małżeństwu, ponieważ on pozbawiony jest możności zapracowania na życie, a ona nie ma środków na utrzymanie obojga. „Co więc ma zrobić?“ zapytuje mnie z bolesną, domagającą się natarczywością.

Jest to kwestya drażliwa; jest to pytanie, na które odpowiedź pociąga za sobą szczęście całego życia kobiety i prawie dwóch trzecich mężczyzny, i czuję, że zrobić coś więcej, niż dać marną wskazówkę w tej kwestyi, byłoby brać na siebie zbyt wielką odpowiedzialność. Jeżeli Aurelia może się zdobyć na wydatek, niech zaopatrzy swego uszczuplanego kochanka w drewniane ręce i nogi, szklane oko i perukę i niech da mu jeszcze termin do „poprawy“. Niech mu da dzień dziesiąt dni, bez prolongaty, i jeśli on w ciągu tego czasu nie skreśli karku, niech go poślubi i spróbuje szczęścia.

Ja nie sądzę, Aurelio, aby w tem było dużo ry-

zyka, ponieważ, jeśli on jest wiernym swej wewnętrznej potrzebie uszkadzania siebie za każdym razem, gdy ma do tego sposobność, następny eksperyment prawdopodobnie go dokończy, i wtedy ty będziesz w porządku, zamężna czy panna. Jeśli będziesz zamężną, drewniane nogi, oraz inne kosztowności, jakie on może posiadać, otrzyma wdowa, i ty widzisz, że nie poniesiesz wielkiej straty poza ukochanymi rysami szlachetnego, lecz ogromnie nieszczęśliwego małżonka, który usilnie starał się robić dobrze, lecz którego niezwykle instynkty były przeciw niemu. Spróbuj, Maryo! Obmyślałem sprawę dobrze i dokładnie, i to przedstawia jedynie szansę dla ciebie. Byłoby dobrą myślą ze strony Coruthers'a, gdyby on zaczął od swego karku i skreślił go odrazu; lecz skoro on wołał wybrać inny system i zamęczać się jak można najdłużej, ja nie sądzę, abyśmy go mogli ganić za to, skoro mu się to podobało. Musimy zrobić co można najlepszego w danych warunkach, aby się tylko nie rozczarować.

Tł. J. H.

Dział ekonomiczny.

— **Związek producentów chmielu.** Komitet Tow. gospodarskiego wzywa o nadsyłanie deklaracji do 15 bm. „Związek“ ukonstytuuje się w razie przystąpienia przynajmniej połowy producentów.

— **Czasowe wystawy specjalne w Medyolanie.** Centr. Związek fabryczny wobec szczupłości miejsca, przeznaczonego dla wystawców austriackich wzywa do rychłego wnoszenia zgłoszeń.

Zgłoszenia wnosić można do 4 bm. za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych, do 6 bm. zaś (najpóźniej) wprost do ministerstwa handlu.

— **Przyjaciółom przemysłu krajowego** przypomina się „Dzwignia“ wydaniem ilustrowanego numeru noworocznego, zawierającego sporo wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu. Prenumerata próbna tego pisma wynosi na I. kwartał 1906 wraz dwoma czasopismami dodatkowymi razem 1 kor. Wystarcza adres: Redakcja „Dzwigni“, Lwów.

W naszej Administracji złożyli:

Dla głodnych warszawian:

Janka Hofmokłówna z własnych oszczędności 5— kor., F. i Br. Godlewscy z Żuczki 20—, z Gwoźdźca: dr. Rutkowski 2—, Międzyński 2—, Prokopowicz 2—, Podbielscy 2—, dr. Sumorok 2—, Górka 1—, służąca —10, dr. Józef Romanowski z Medyki 10—, złożona kwota 56— kor. na ręce p. Aleksandra Borkowskiego, Konstanty Bukowski z Halicza 1—, inżynier Broniewski 47— kor. jako pozostałość kasową ze zjazdu technicznych urzędników państwowych, zebrane 4— przez Karola Pasławskiego podczas wielkiego koncertu „na głodnych warszawian“ w teatrze miejskim.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Zebrane 5 kor. na opłatku u pp. Radeckich w Sierczy, Michał Brunné z Chyrowa 1 kor., Konstanty Bukowski z Halicza 1 kor.

Dla przytułiska Brata Alberta:

Alfredowie Broniewscy zamiast wieńca na trumnę śp. Pauliny Wczelakowej 20 kor., zamiast wieńca na trumnę śp. Apolonii Bertemilian Breuerowej złożyła najbliższa rodzina, zgodnie z zapatrywaniami śp. zmarłej, 50 kor.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Złożona kwota 56 kor. na ręce p. Aleksandra Borkowskiego.

Zamiast życzeń noworocznych:

Dla głodnych warszawian:

T. T. 2—, Stanisławowie Tychoniewiczowie z Jarosławia 5—, Zygmunt Karwowski z Zaluca 3—, K. Huppenthal z Dublan 2:50, Julia Herwyjówna z Zaluca 4—, dr. Zaorski z Buska 4—, Michał Brunne z Chyrowa 1—, Adam Krajewski 20—, Karol Hofmann i Norbert Haber aptekarze ze Stryja 12—, dr. Stanisław Choróbski z Podhajec 2—, dr. Eugeniusz Wajgiel 3—, Aniela Kraussowa 2—, Józef Fichtel ze Stryja 2—, Alfreda Mayerówna z Łopatyna 2—, Jan Mosiewicz z Hodowa 5—, Teodorowie Popławscy z córka 6—, Józef Sosnowski 20—, Albinowie Czechowiczowie 3— kor.

Na Macierz szkolną na Śląsku:

Aniela Kraussowa 2—, Leopoldowie Bieleccy 5—, Ignacowie Kinelowie 5—, Józef Dobija sekretarz sądu z Tarnopola 5—, Stanisław Gurgul z Jarosławia 20—, K. Huppenthal z Dublan 2:50, Kwiryn Wielochowski z Wygody 4—, Karol Kalita 1—, dr. Tadeusz Praszchil 5—, Włodzimierz Gniewosz z Potoka Złotego 10— kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Akeyjny Bank Związkowy

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodar. we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja 7, I. piętro

183 otworzył z dniem 1 stycznia 1906

Oddział wkładowy

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem: 4% z krótszym wypowiedzeniem 4½% z dłuższym wypowiedzeniem. Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy niedziel i świąt w godzinach urzędowych od: 9 rano do 1 popołudniu.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do udziału „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłączenie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„**ZDROWIE**“ we Lwowie
ulica Krzyżowa 12.
Do nabycia w aptekach. 362 Nr. telefonu 5

Mięso znacznie podrożało

ale BULION zawsze po cenie 10, 12, 15 i 20 kor. za 1 klg.

Pasztet z gęsich wątróbek

puszka 1 funtowa 3 kor., z truflami 4 kor.

Pas tet wypiekany pain de gibier kraz hic
funtomie krazek funtowy
po 2 korony.

Owoce kandyzowane

świeże, przewyborne funt 2 kor.

PIKLE mieszane korniszony slične słoiki po
90 hal. i 145 koron.

Woda kolońska

nie różniąc się od prawdziwej, po k. 280, ogromne flaszki
po 150 k. i 75 hal.

MOCE na konie wełniane nie do zniszczenia,
sztuka 13 koron.

poleca: 361

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Kon. założenia 1789.
Jedyna krajowa fabryka
Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48

Poleca: Świece woskowe białe i malowane Kwiaty do
świec. Masę woskową do za-
pazaszczania podłóg. 371

Parowa fabryka

biskoptów i pierników

STANISŁAW GURGUL

w Jarosławiu 363

Morskie oko wykwitne pie-
czywo miodowe wyrobu Ja-
rosławskiej fabryki.

Zarząd pasieki ANTONIE-
GO KRAIŃSKIEGO w
Jezierzanach ad Czortków
wysyła w każdej porze roku
MIOD lipcowy praśny praw-
dziwy w 5 klg. blaszankach
(wszystko opłatnie) po cenie
6 koron 50 halery. — Wysyła
również odszczególnione na
kilku wystawach miody pitne
jak: kasztelański, paniński,
królewski i miody owocowe,
jak: wiśniak, dereniak, mali-
niak, poziomczak, grusznik,
winogroniak, porzecznik itp.
w 5 klg. blaszankach od kwo-
ty 6 kor. 40 hal. do 6 koron
80 hal. (wszystko opłatnie).
Cennik na żądanie bezpłatnie
i franco. 364

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańca — Bielsku
wyrabiają wszelkie gatunki pa-
pierni drukowego, kancelaryj-
nego, konceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papier
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Przeglądu, Nowej Reformy,
Słowa Polskiego i w.l. 370



Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.



Zwracamy uwagę na Pierwszą kraj. fabrykę chemiczną-
kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska L. 25.

PUDR KSIĄŻĘCY przyjemnie przylega do
twarzy, nadaje piękną naturalną białosć i
jest nieocenionym środkiem do higienicz-
nego upiększenia twarzy. Pudełko małe
pudru białego K. 1'20, całe 2 K. Różowy
dla blondynek i kremowy dla szatynek i
brunetek, małe pudełko po K. 1'40, wię-
ksze po K. 2'40.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pry-
szcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i lu-
szczenie skóry, wygładza zmarszczki i
dotki ospowe. Twarz odświeża, wybiela
i wydelikaca. Cena 2 korony,

BIAŁE I PIĘKNE RECE! Najbardziej czer-
wone i opierzchnięte ręce wybiela i wy-
delikatnia po kilkakrotnym natarciu
KREMEM ROŚLINNYM. Słoik K. 1'60.

KADZIDŁO SOSNOWE prócz miłego leś-
nego zapachu, oczyszcza i odświeża po-
wietrze mieszkań w jak najwyższym sto-
pniu. Flakon K. 1'20, rozpylacze od 60 h.
do 6 K.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym
po kilkakrotnym użyciu przywraca piękny,
naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów
wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia
i wytwarzanie porostu włosów pobudza.
Cały flakon 6 K., pół flakonu K. 3'20.

MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa i
policzków. Flakon 3 kor.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twa-
rzy piękną i przyjemną białosć, odświeża
płec i konserwuje. Cena 2 K., gałeczka
20 hal.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST
oprócz przyjemnego, orzeźwiającego sma-
ku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa
na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY DO
CZYSZCZENIA ZĘBÓW usuwa kamień
i kwasy, które sprawdzają ból i pró-
chnienie zębów. Pudełko 60 h. i K. 1'10.

WODA LWOWSKA posiada przyjemny, de-
likatny i długotrwały zapach. Cena flako-
nu mniejszego K. 1'60, większego 3 K.

NIGRETINA. Wyborny środek do natych-
miastowego farbowania włosów na trwa-
ły i piękny kolor czarny i ciemny. Ce-
na 2 K.

Prawdziwe Mleko ogorkowe 1 kor.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy.
Znakomite, prawdziwe, naturalne. Żądać
wyraźnie tylko wyrobu

Ihnatowicza

PERFUMY pierwszorzędnej jakości, flako-
niki od 50 h. do 5 koron.

MYDŁA toaletowe i lecznicze w różnych
cienach.

WODY KOŁOŃSKIE podwójnie destyl.,
flak. od 30 h. do 10 k. 380

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środa dnia 3 stycznia 1906.

CHOPIN

opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefce na tle me-
lodyi F. Chopina, słowa Angiola Orvieto).

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum

Hermanów. — Od dnia 1 do
15 stycznia 1906

Amelia de Lagréze, największy fenomen wokalny świata.
Gabrielle Paquerette, gwiazda Paryża. — Fata Morgana
wizje elektryczne 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę
i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej
do nabycia w biurze Plohn, ul. Karola Ludwika 9. 11700

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objasnił Dr. Henryk Biegeleisen.
— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —
Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we
wszystkich większych księgarniach. 7416

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.



Warszawski magazyn

i PRACOWNIA OBUWIA

damskiego i męskiego

poleca obuwie gotowe jak
również zamówienia wykony-
wa starannie i szybko podług
najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania
Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji
załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę
Skład najl. pasty „Bon ton“ S. Glińskiego w Warszawie.
Z poważaniem 1121

J. Wojciechowski szewc
z Warszawy
Lwów, ulica Wałowa liczbą 11 A.

Pod wysokim protektoratem Jego c. i k. Wysokości
Jaśnie Oświeconej arcyksiężnej

MARYI JÓZEFY

Międzynarodowa

WYSTAWA KUCHARSKA

Wiedeń 1906

urządzona przez 291

Związek kucharzy austriackich

w rozszerzonych przez dobudowę

salach c. k. Towarzystwa ogrodniczego

od 5 do 10 stycznia 1906.

Stałe karty wstępu po 10 kor. od dzisiaj do nabycia
w kancelarii dyrekcji: Wiedeń I., Parkring 12.

Konkurs.

Gmina Tłuste potrzebuje od 1 lutego
1906 r. weterynarza. Pisemne podania
z warunkami wnosić do Urzędu gminnego
w Tłustem. — Wywóz bydła, świń i mięsa
w miejscu. — Może równocześnie objąć nad-
zór weterynaryjny w miasteczku Uścieszko.
216

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epok Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7'80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5'20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
zw oprawie K. 5'80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3'60) za część drugą.

Drobne ogłoszenia

Wykazanie dotychczasowych ogłoszeń
udziela Administracja „Słowa Polskiego” po
otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okaza-
niem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Pocztą jako „Korespondentki inseratowe”
nabywać je można we wszystkich biurach
druku i w większych trafikach. Ogłoszenia
nadesłane korespondentkami inseratowymi
bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Poszukuje nauczycielki do
dziewczynki z V klasy
z muzyką i francuskim języ-
kiem. Popiel aptekarz w Lu-
bieniu. 12657

Wzorowe umieszczenie
dla zamożnych uczniów
szkół średnich, przygotowanie
do wstępnych egzaminów,
orepetycje. Tabinśka, ul. Le-
nartowicza 12. 354

Poszukuje się rodowitej
Francuzki na stałe, która
by się zajęła starszemi dzie-
wczatkami. Słowackiego 5, 1.
piętro. 350

Poszukuje mat. matyka-fi-
zyka, władającego językiem
niemieckim. H. Lang, Horo-
danka, 223

Posady poszukiwane

Energiczny gospodarz z szko-
łą rolniczą z kilkuletnią
praktyką poszukuje posady
rządcy ekonomicznego, kon-
trollora lub kasyera od 15-go
lutego 1906 lub później, może
złożyć odpowiednią kaucję.
R. M. poste-restante Litiatyn.
238

Leśnik, kawaler 27 lat,
z ukończoną wyższą
szkołą lasową lwowską, kilku-
letnią praktyką, rutynowany
inżynier i rysownik przyjmie
posadę od 1-go marca w kra-
ju lub zagranicą. Również biu-
ro wydawcze uprasza się
o pośrednictwo. Zgłoszenia
pod: E. R. post. rest. Sienia-
wa ad Jarosław. 237

Polnik wdowiec poszukuje
posady do dóbr wie-
kszych na wikt lub deputat.
Zgłosz. pod „Rolnik” Łysiec.
240

Ekonom-zarządca 45 lat,
żonaty, energiczny, który
większymi majątkami samoi-
stnie zarządzał, z dobrymi
świadectwami i rekomenda-
cjami poszukuje posady od
1 lutego lub marca pod W. S.
Trembowla. 343

Koncypiant adwokacki ruty-
nowany poszukuje popo-
łudniowego zajęcia we Lwo-
wie. Balicki, poste-restante
Lwów za okazaniem kwitu.
221

Uczeń z ukończoną VI klasą
gimnazjalną poszukuje
miejsca praktykanta w aptece.
Post. rest. „W. S.” Grodzisko.
228

Anna milej powierchowno-
ści szuka miejsca jako
ekspedytorka w restauracji,
kawiarni lub w składzie pie-
czywa. Adres: główna poczta
500. 230

Mężczyzna inteligentny, 26
lat, przystojny, szuka
posady jako portyer, woźny,
kuchnia biurowy lub dozorca.
Na życzenia kaucja. Adres:
główna poczta A. 300. 231

Magister farmacji poszukuje
posady. Lwów, post. rest.
za okazaniem kwitu inserat.
„Magister”. 215

Absolwent VIII gimnazjaln.
szkoły szuka posady praktykan-
ta apteki. Zgłoszenia: Dro-
żerya, Tarnopol. 217

Kandydat adwokatury ruty-
nowany poszukuje posady
we Lwowie. Łaskawe zgło-
szenia pod „Morski” do Adm.
Słowa pol. 220

Współpomocnicy kancela-
ryjni sądowi poszukują
popołudniowego zajęcia. A.
B. 8 post. rest. Lwów. 349

Leśniczy, lat 28, z akademick.
wyszkoleniem, z wielo-
letnią praktyką w rozmie-
nianiu i zarządzaniu, władają-
cy językiem niemieckim i
francuskim doskonale, polski zaś
tylko w słowie zupełnie, w pi-
śmie zaś jedynie częściowo
posiadający, szuka posady zarzą-
dcy lasów lub leśniczego
rewirowego. Zapytania do
Adm. Słowa pol. pod znakiem
M. 352

Młody człowiek z egz. bu-
chalteryjnym, rachunko-
wym, korespondencyjnym po-
szukuje odpowiedniej posady.
„Praca” Adm. Słowa polsk.
232

Farmaceuta na III-im roku
poszukuje posady. Wiado-
mość S. Bogen, Lwów, ul. Ko-
tarska nr. 6. 341

Posady zaofiarowane

Apteka Juliusza Drancza
w Trembowli poszukuje
magistra farmacji. 186

Koncypianta z praktyką
prowinicyonalną poszu-
kuje się. Zgłoszenia przyjmu-
je adwokat Goldfarb, Prze-
mysl. 342

Zdolna bona izr. z dobremi
świadectwami poszukiwa-
na do pomocy w nauce trojga
dzieci, tylko dla popołudnio-
wego zajęcia to znaczy od
3-9 wieczorem. Bliższa wiado-
mość: Rozalia Grossinger,
ul. Sykstuska 43 b. 347

Pierwszorządny dom ban-
kowy we Lwowie poszu-
kuje rutynowanego buchaltera
bilansisty z korespondencyą
polską i niemiecką, biegły w
rachunkach do natychmiasto-
wego wstąpienia. Pierwszeń-
stwo mają abiturjenci którzy
dotychczas zatrudnieni byli w
tym zawodzie. Oferty z opi-
sem świadectw pod „Buchal-
ter” przyjmuje biuro dzien-
ników Buchstaba, Lwów. 346

Egzystencja lub
pokaźny dochód poboczny

dla poszukujących go zawodo-
wych agentów, także dla dam,
jeśli się zechcą natychmiast
z nami porozumieć, mamy bo-
wiem do powierzenia za wy-
soką prowizją sprzedaż kilku
nowości latwych do zbycia
gdziekolwiek bądź w każdej
rodzinie chrześcijańskiej.
Zgłoszenia pod adresem: Ge-
sellschaft f. Glasindustrie,
Wien, XVII/1 Jörgerstr. 62-64.
242

Adwokat dr. Frisch w Trem-
bowli poszukuje rutyno-
wanego koncypianta. 239

Z powodu częstych re-
klamacyj zmuszeni je-
steśmy zwrócić uwagę
osób nadsyłających do
nas listy z ofertami w od-
powiedzi na szytowane
(zaopatrzone w znak a-
dresowy) ogłoszenia na-
szego pisma, że nadawcy
odnośnych ogłoszeń nie
są administracyi znani,
skutkiem czego nie może
ona być pomocną w odzy-
skaniu ewentualnych zgło-
szeń.

Zaleca się ważniejsze do-
kumenta, świadectwa itp.
dołączając do listów nie
w oryginale, lecz tylko
w odpisach.

Poleconych listów z ofer-
tami nie możemy przy-
jmować z tychże samych
powodów zarówno w in-
teresie inserujących jak
i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny, lipcowy
tegoroczny, patoke, bez
żadnych domieszek, wysyta
w blaszankach po 5 kg. z pa-
siek własnych już z opłatą
poczty za 6 koron. — Miód
pitny w szklanych gąsiorkach
(z własnej miodosytyni) po 5
kg. również z opłatą poczty
za 6 koron. Zarząd dóbr
ziemskich Zygmunta Lityń-
skiego w Siemikowcach po-
czta Siemikowce. 11856

Znakomity domowy wikt,
także do menażek w pen-
sjonacie Mignon ul. Kraszew-
skiego 1. 203

Miód pszczelny, patoke, de-
serowy, lipcowy z wła-
snej pasieki wysyłam w bla-
szankach 5 kg. za 5 kor. pod
gwarancją. Israel Schnachter
w Podhajcach. 10971

Kupno i sprzedaż

Potrzeba 1000 sagów grabo-
wych i bukowych. Fach
pocztowy 45, Lwów. 218

Herbatę rosyjską

znakomitą, silnie naciaga-
jącą i aromatyczną 1/4 funta
50 ct.
poleca H. TRETER paro-
wa fabryka czekolady przy
ul. Kopernika 1. 3.

Kasy ogniotrwałe oryg.
Wertheimera dostawcy
dla c. k. Sądów, poleca na
dogodną spłatę jenerały za-
stępca M. KÖRKES, Skład
maszyn rolniczych i pracownia
ślusarsko-mechaniczna, Lwów,
ul. Gródecka 10, telefon 822.
171

Proszę żądać!
gratis i franko me-
go bogato ilustr.
cennika z przeszło
1000 rysunków zeg-
arków, towarów
srebrnych i zło-
tych 134

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków
w Brün nr. 1446. (Czechy).
Prawdziwy niklowy Roskopf
tylko kor. 4, 3 szuiki k. 11:50.
Żadnego ryzyka! Zamiana lub
zwrot pieniędzy podług woli.

Interesy handlowe

Dożyczek udzielam właścici-
ciom realności i dóbr,
oraz kredytu budowlanego na
4-10% ewentualnie 4-10% „Sors”,
post. rest. Lwów. 355

Do bardzo dobrego terenu
naftowego w Tustanowi-
cach przyjmie spółnika. Bory-
staw, iach 223. 233

Pożyczki pieniężne w każdej
wysokości zaraz 5%,
o proc. osobom ka-
żdego stanu, na skryp-
ta dłużne, weksle, police asekuracyjne,
hypoteki, na kauce, również spłaty
ratami. G. Löhoffel, Berlin W.
35, Rüchp. 11871

Nieruchomości

Sklep Kółka rolniczego w
Zurawnie do sprzedania.
12659

Willa z ogrodem z kom-
fortem urządzoną na
sprzedaż lub do wynajęcia,
ul. Szymonowiczów 7. 348

Mieszkania i sklepy

Umeblowany pokój z utrzy-
mianiem u inteligentnej
rodziny do wynajęcia. Zielo-
na 34B parter na prawo. 199

2 frontowe pokoje, przed-
pokój wraz z całym utrzy-
mianiem w pensjonacie Mi-
gnon zaraz do wynajęcia, ul.
Kraszewskiego 1. 204

Duży pokój umeblowany z
całym utrzymaniem przy
rodzinie izr. do wynajęcia w
gmachu hr. Skarbka od 15 b.
m. Wchód osobny. Fortepian
do dyspozycji. Zgł. pod H.
K. p. r. Lwów. 234

Drżymię dwóch pp. akade-
mików na mieszkanie,
ewentualnie wikt. Jagiellońska
17 III piętro, na ganku pier-
wsze drzwi. 179

Pokój frontowy umeblowany
z osobnym wejściem i ca-
łym utrzymaniem ul. Ochro-
nek 1. 11. 12640

Z powodu wyjazdu 4 ładne
pokoje z balkonem, łazien-
ką, przedpokojem i kuchnią
ul. Gosiewskiego 4, od 15-go
stycznia do wynajęcia. 224

Pokój duży z nyzą, wodo-
ciągiem do wynajęcia ul.
Trzeciego Maja 7, parter. 353

Magazyn na papiery tani
zaraz wynajmę. W. Tępa
ul. Hetmańska 12. 225

Pokoje z pensją do wynaj-
ęcia dla przejezdnych. Wiado-
mość „Hala Aukcyjna”, Pa-
saż Mikolascha. 227

Pokój elegancki z przedpo-
kojem (osobnym wejściem)
dla zamożnych zaraz do wynaj-
ęcia ul. Mikołaja 11, II p.,
drzwi 6. 229

Lokal duży lub więcej po-
koi poszukuje do wynaj-
ęcia na 5 lat. Zgłoszenia
przyjmuje biuro Plohn. 205

Ossolińskich 19 pokój do
wynajęcia na II p. 197

Ul. Ujejskiego 12 parter,
pokój ładny, duży, kom-
pletnie urządzony z pościelą
na 2 osoby, Wiadość od
4-6. 188

Pokój frontowy z całym
utrzymaniem w pensjonacie
Mignon zaraz do wynaj-
ęcia, ul. Kraszewskiego 1.
206

Poszukuję umeblowanego
pokoju przy rodzinie w
środmieściu. „Nauczycielka”
post. rest. 210

Doniesienia różne

Ślizgawka ogródek freblow-
ski, przygotowanie do
szkół średnich. Bielska, ul.
Ossolińskich 8. 357

Szanownej Klienteli mojej
Instytucji oraz szerszej
publiczności życzę szczęśliwe-
go i pomyślnego Nowego Ro-
ku. Z. Pachole, biuro infor-
macyjne, Lwów, ul. Ormiań-
ska 30. 222

Oświadczam, że p. Franc
Tischler i Adalbert Laza-
rowicz oddaleni zostali z fa-
bryki mojej, nie mają zatem
nadaj żadnych czynności
w zastępstwie i proszę wszel-
kie zamówienia wyłącznie
tylko moim zastępcom, ewen-
tualnie wprost przesyłać
MIKOŁAJ LUDWIG
fabryka makaronu.
351

Panna z dobrego domu, in-
teligentna i nie brzydka, po-
sag 10.000 koron, wyjdzie za-
mąż za szlachetnego cnotli-
wego mężczyznę na stano-
wisku. „Niagara R. F.” poste-
rest., nr. kwitu inseratowego
7.281, Lwów. 219

Wszystkim moim Szanow-
nym P.T. Odbiorcom za-
syłam przy zmianie roku naj-
szersze życzenia i polecam
się nadal łaskawym względem.
Alfred Beacow, magazyn
farb, Lwów, ul. Hetmańska 4.
235

Podziękowanie.

Chcąc dać wyraz uznania pa-
ni Loli Eitelberg, zamieszka-
łej przy ul. Sykstuskiej 1. 29,
która w sześciu tygodniach
wyczyła nas czytać nuty i
grać doskonale na mandolinie
tą drogą składamy serdeczne
podziękowanie. Henryka Po-
lańska, Stefan Łoziński, Róża
Fessel, Marya Brandówna,
Roman Głabiński. 356

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej
rodziny polskiej
— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przeło-
żyła J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80
Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzny 17-19, we
własnym kantorze w Pałacu
Mikolascha (od ul. Kopernika)
oraz we wszystkich księgarni-
ach. 1772

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Na porę zimową.

BARCHANY białe,
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
SPODNICE damskie
wełnowe
OGRZEWACZE na
żołądek
POŃCZOCHY myśliw.
KAMIZELKI myśliw.

Staniki włóczkowe
dla pań bez rękawów do
noszenia po sukni

Skład komisowy
wyrobów trykotowych
wełnianych systemu prof.
dra Gustawa Jaegera pole-
ca się szczególnie oso-
bom wagięgo zdrowia,
łatwo się przeziebiającym
oznaczone fabryczne ceny
poleca handel

plócien i bielizny
Jana Riedla

Lwów, pl. Maryacki
Na żądanie szczegółowe
cenniki. 88

Maszyny

do szycia i
do haftu

najlepszej ja-
kości dostar-
cza z 5-letn.
gwarancją

pod najdogodniejszymi wa-
runkami

S. Wagner

mechanik 9886
Lwów plac Bernardyński 1.
Warsztat reparacyjny.

Za nadesłaniem

37 ct.
markami wysyłam franco
stemplę kauczkową
kompletną w dwóch li-
niach, zawierającą imię,
nazwisko, miejscowość
lub inną dowolną treść.

Krajowa fabryka pieczęci

A. Garfunkel, ryłownik
Lwów ul. Karola Ludwika
naprz. Teatru m.
Poduszczyki patentowane
w każd. kolorze po 20 ct.
Rok założenia 1894.

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

Cena Kor. 1:20. —

Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzny 17-19, we
własnym kantorze w Pałacu
Mikolascha (od ul. Kopernika)
oraz we wszystkich księgarni-
ach. 1771

PATENTY

na wynalazki wyjeżdżają

S. Dzbański

przysięgły rzecznicz

patentowy 8

WIEDEN VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Bezielter Patentanwalt

Agent de brevets assermenté

10659

Ciągnięcie losów krakowskich odbyło się wczoraj.
Numer 8719 wygrał 50.000 kor., numer 52614 wy-
grał 6000 kor., po 1200 kor. wygrały numery 51221,
73935, 53334, 63999, 11151. Kompletna lista ciągnięć po-
jawi się w „Merkurym” z 15 stycznia lub 1 lutego br.
bo ciągnięcie potrw przez cały tydzień. — Kupony
i wylosowane obligacje wypłacamy bez potrącenia. Za
ruble płacimy obecnie w stosunku do najświeższych
kursów berlińskich i paryskich. — Wystawiamy czek
i przekazy na wszystkie rynki handlowe świata. Kalen-
daryk bankowy rozsyłamy bezpłatnie każdemu, kto
zaząda.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Tuż wyszedł z druku

Kalendarz Słowa Polskiego na rok 1906

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bule-
towe, wszelkie wyroby złote
i srebrne poleca Franciszek
Kwaśniewski, pl. Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki
i reperacje. 10263

MEBLE salonowe i
buduarowe

w stylu empir, secesyj-
nym, barokowym itp.
oraz wszelkiego rodzaju
meble miękkie całe
— tapicerowane —
poleca i utrzymuje na
składzie magazyn tapi-
cersko-dekoracyjny
K. TOCZYSKIEGO
Lwów, ul. Pańska 1. 11.
Na składzie materace
wełniane i sprężynowe.
Ceny możliwie niskie.
10659

Cena egzemplarza, oprawionego w płótno ang. K. 1:20, z przesyłką pocztową w opasce poczonej K. 1:75.
Do nabycia w księgarniach, biurach dzienników lub wprost w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19.

10296

Na reumatyzm

goscic, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane 11787

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Bezplatnej porady prawnej

ndziela ustnie lub pisemnie niezamownym w sprawach dotyczących rekursu i wymiaru podatku zarobkowego, osobisto dochodowego (przy sporządzaniu faszj do tchże), należytości prawnych i stempowych, w sprawach podatku konsumcyjnego i dochodowo-karnych 214

em. ck. radca skarbu W. DOROŻEWSKI
we Lwowie, ul. św. Antoniego 15.

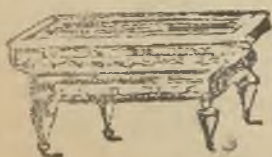
Starszy wielki interes agencyjny
szuka dzielnej firmy wywozowej w dziale kielbas, a ewentualnie i mięsa dla Wiednia.

Dowolna kaucja, najlepsze referencje, dowody zbytu do usług. O łaskawe oferty uprasza się pod „W. F. G. 8302“ do Rudolfa Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2. 243

Co to jest Malagon?

267

Jedyna we Lwowie



Fabryka bilardów

i wszelkich przyborów bilardowych oraz warsztat reparacyjny

MAURICIO ANDRÁSZA

yko przy ul. Skarbkowskiej 1. 43, poleca się Szanownej Publiczności. 162

Szampun

Ruinart Pere & fils

1. eims

12652

najstarsza marka w świecie.

Rok założenia 1729.

Dostawcy dworu belgijskiego i bawarskiego

Generalny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

WINCENTY KRECZMER

Lwów, Gołębia 9.

ARTYKUŁY HYGIENICZNE pierwszej jakości oryginalne paryżskie — za tuzin po k. 3, 4, 5 i 6. Za 1 k. 20 h. nadesłana markami, wysłamy 3 próbki — cennik franco i dyskr. M. Rundbakin, Wiedeń IX — Berggasse 3 10959

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów

„Słowa Polskiego“.

Uzyskać nam się udało znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA

„POCHÓD NA SYBIR“

obrazy te, wielkości 90 X 60 ctm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedaży koron 8. Zamiejscowi abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i port pocztowe 75 halerzy.

Najlepsze rodzaje!

87

PŁÓCIEN

— jakoteż w wielkim wyborze —

Bieliznę stołową

poleca po niskich cenach handel

JANA RIEDLA we

LWOWIE.

Na żądanie posłam szczegółowe cenniki.

Jutro ciągnięcie!

Loteryja wigilijna

1500 wygranych 11064
wartości 50.000 koron.
3 główne wygrane wartości 25.000,
5000 i 1000 kor. będą na żądanie
wypłacone w gotówce.

1 los 1 korona.
Do nabycia we wszystkich trafikach.
Ciągnięcie 4 stycznia 1906.

Najstosowniejszym

podarkiem na „Gwiazdkę“ jest „Gramophon“, który gra, mówi i śpiewa — poczynszy od K. 16 do K. 300. — Ogromny wybór przeróżnych płyt od K. 11 wyżej. — Poleca Jakób KAHANE, Lwów, ulica Sykstuska 12.

Zlecenia z prowincji odwrotnie.

12162

L. 12129/05.

W Drohobyczu d. 19 grudnia 1905.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 grudnia 1905 rozpisuje się konkurs na posadę inspektora policji miejskiej w Drohobyczu z placą roczną w kwocie 2000 koron, dodatkiem czynnej służby w kwocie 400 koron i 4 dodatkami pięcioletnimi po 300 koron.

Posada ta nadana zostanie prowizorycznie, poczem po roku nienagannej i zadowalniającej służby może być nadana stałe.

Kandydaci winni wykazać, że posiadają kwalifikację przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891, Nr. 67 dz. u. k., że nie przekroczyli 35 roku życia, że ich zachowanie dotychczasowe było nienaganne i że władają biegle językiem polskim, ruskim i niemieckim.

Podania zaopatrzone świadectwami stwierdzającymi powyższe wyniki, tj. świadectwem ze złożonego egzaminu na inspektora policji dla 30 miast lub egzaminu na kandidate posterunku żandarmerji, metryką urodzenia, świadectwem moralności, świadectwem zdrowia i świadectwami dotychczasowego zajęcia, należy wnosić w terminie do 16 stycznia 1906 roku włącznie do magistratu miasta.

Kandydaci, którzy zajmują posadę inspektora policji lub takową zajmowali, zastrzeżone mają pierwszeństwo.

Z magistratu:

12623

Niewiadomski.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4582

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikołascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

Gwałtu!



Udusi mnie ten straszny kaszel!

Na kaszel, chrypkę i załegmienie działają szybko i pewnie

Eggera pastylki piersiowe.

Wyborne w smaku, nie psują apetytu! Pudełko po 1 kor. i 2 kor.

Pudełko próbne po 50 hal.

Do nabycia we wszystkich

86 aptekach austriackich!

Wiwat!



Eggera pastylki piersiowe waleczły mnie raz, dwa i

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżający do Lwowa na dworzec główny z:	Idący z Lwowa na dworzec główny do:
6.00 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Włocławek, N. Sącz, Ostrowa, Zakopanego, Ikan, Czortkowa, Kalusza, Brodów, Putny, Suczawy	6.15 Ikan, Bakaresztu, Żydaczowa, Potator, Korozmierz, Nowosielicy, Brodów, Suczawy
6.30 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Putny, Suczawy	6.30 Podwoleńsk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatayna, Czortkowa
7.20 Lwocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	6.40 Jaworowa
7.30 Lwocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	7.30 Lwocznego, Pesztu, Drohobycz, Borysławia
7.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
7.50 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kalusza	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Jaworowa
8.00 Stanisławowa, Żydaczowa, Potator	9.00 Sambora, Chyrowa
8.10 Sambora, Chyrowa	9.10 Ikan, Kalusza, Delatyna, Sączewy
8.18 Jaworowa	9.30 Podwoleńsk (Odessa, Kijowa), Brodów, Potator, Grzymałowa
8.30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.10 Peizca, Sokala, Lubaczowa, Ławy ruskiej
10.00 Kolomyi, Żydaczowa, Potator, Korozmierz	2.00 posp. Podwoleńsk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatayna, Skaly, Iwanu pustego, Grzymałowa
10.30 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	2.40 posp. Ikan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korozmierz, Kocman, Durny Watry
11.40 Ławocznego, Kalusza, Borysławia, Kochawiny	2.50 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
11.50 Podwoleńsk, Kopyczyniec, Husiatayna, Po ufor	2.55 Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kalusza
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sączu, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	4.10 Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
1.40 posp. Ikan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	4.20 Sambora, Chyrowa
1.60 Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	5.50 Kolomyi, Żydaczowa
2.30 posp. Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Husiatayna, Drohobycz, Borysławia	5.55 Jaworowa
2.45 Jaworowa	
3.00 Helzca, Sokala, Lubaczowa, Ławy ruskiej	
3.30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Ostrowa, Ostrowa, Miela, Jasła, Sambora, Chyrowa	
3.45 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potator, Zaleszczyk, Husiatayna, Iwanu pustego, Skaly, Kopyczyniec, Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodów	
5.00 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	
5.30 Ikan, Bakaresztu, Czortkowa, Husiatayna, Korozmierz, Potator, Nowosielicy, Durny Watry, Suczawy	
5.45 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	
5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Ostrowa, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	
10.20 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanu pustego, Husiatayna, Kopyczyniec	
10.50 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Borysławia	
12.00 posp. Ikan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Durny Watry, Sączewy	
2.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Ostrowa, Chabówki, Zakopanego	
Na dworzec „Podkamien” z:	
7.00 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów	
11.84 Podwoleńsk, Kopyczyniec, Husiatayna, Czortkowa, Potator	
2.15 posp. Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	
5.15 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanu pustego, Husiatayna, Brodów, Grzymałowa	
10.00 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanu pustego, Skaly, Husiatayna,	
Z dworca „Podkamien” do:	
6.45 Podwoleńsk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatayna	
11.15 Podwoleńsk, Odessa, Kijowa, Brodów, Potator, Grzymałowa	
2.13 posp. Podwoleńsk, Kijowa, Odessa, Brodów, Zaleszczyk, Husiatayna, Skaly, Iwanu pustego, Grzymałowa	
9.30 Podwoleńsk, Kijowa, Odessa, Brodów	
11.24 Podwoleńsk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanu pustego, Skaly, Potator, Husiatayna, Zaleszczyk, Grzymałowa	